

0410



Kurier

Szczeciński

Nr 40 (11 668) Rok założenia 1945 Nakład: 130 000 egz. Cena 5 zł

PIĄTEK,
SOBOTA,
NIEDZIELA,
25, 26, 27 LUTEGO
1983 ROKU
WYD. AB



Posiedzenie Komitetu ds. Powołania
Uniwersytetu w Szczecinie

U progu ważnej decyzji

WCZORAJ w Zamku Książąt Pomorskich odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu ds. Powołania Uniwersytetu Zachodnio-Pomorskiego pod przewodnictwem prof. Piotra Zaremby z udziałem wicewojewody szczecińskiego Andrzeja Głowackiego oraz prezydenta miasta Jana Stopyry.

Niespełna 10-miesięczna działalność komitetu była energiczna i owocna. Zdołano pozyskać środowisko akademickie Szczecina dla sprawy przyszłego uniwersytetu — każda z uczelni zadeklarowała konkretny wkład w dzieło tworzenia nowej uczelni.

(Dokończenie na str. 2)

Hiszpania Nacjonalizacja grupy finansowej „Rumasa”?

SOCJALISTYCZNY rząd Hiszpanii przejął w środę późnym wieczorem kontrolę nad większością banków i przedsiębiorstw największej hiszpańskiej grupy finansowej „Rumasa”. Policja wyczerpała do siedziby przedsiębiorstwa. W centrum Madrytu wszelkie operacje bankowe i finansowe „Rumasy” zamrożono do poniedziałku.

Rząd uzasadnia swe posunięcie koniecznością zabezpieczenia interesów państwa oraz interesów akcjonariuszy. Minister gospodarki zarządził przed dwoma dniami „Rumasa” nabyć hiszpańskiej sieci domów towarowych „Sears” bez konsultacji z Bankiem Hiszpanii (który pełni rolę banku narodowego).

KBWE

Ostrożny optymizm

MADRYT PAP. W Madrycie trwa spotkanie państwowych urzędników KBWE. Jak pisze korespondent PAP w stolicy Hiszpanii, daje się zauważyć ostatnimi dniami bezprecedensową aktywność działania. W czasie obrad obserwuje się obecnie całkowite wyłączenie elementów konfrontacyjnych. Panuje ostrożny optymizm, iż jeśli nie zajdą nieoczekiwane okoliczności w sytuacji międzynarodowej, obecna sesja spotkań madryckiego zakończy się może przyjaznym końcowym deklamentem.

Porwany samolot wrócił do Libii

Z LOTNISKA w stolicy Malty, La Vallette, odleciał do Libii samolot libijskiej Linii Lotniczych typu „Boeing-727”, który minionej niedzieli porwanyce skierował tu z linii krajowej. Na pokładzie maszyny wrócić do kraju jej załoga oraz 158 pasażerów.

Brylantowy ekspert przed sądem

Sam wycenił, skupował i rozstrzygał wątpliwości...

PROCES, którego główną osobą jest niewątpliwie wrocławski gemmolog Roman Urbaniak, dobiegł półmetku. Po „importach” komentarzy jubilejskich, którzy odpowiadają za to, że uczestnicząc w sprawowaniu tychże do kraju (z RFN) przyczynili się do uszcu

(Dokończenie na str. 2)

Nad projektem ustawy o prywatnym handlu i usługach

Druga strona interesu

PRYWATNE MAŁE SKLEPIKI od dawna wpisane w krajoznanie naszego generalnie upośledzonego handlu, lata całe wykazywały wyjątkową odporność na kaprysy władzy. Raz je likwidowano (bo nie bardzo uzasadniały się w socjalistycznym modelu gospodarki), innym razem w imię interesu społecznego przymykano oczy na tę systemową dewiację. Nigdy jednak nie traktowano „prywatniarzy” jako partnerów w rynkowej grze, co najwyżej przeznaczano im role rozpasanych bonzów w reportażach z życia polskiego „high life'u”.

(Dokończenie na str. 2)

W przyszłym roku

Ferie zimowe — normalnie

W PRZYSZŁYM roku szkolnym 1983/84 młodzież szkolna będzie miała ponownie dwa tygodnie zimowych wakacji. Ostateczna decyzja w tej sprawie podjęto Ministerstwo Oświaty i Wychowania. Ferie zimowe dla wszystkich typów szkół przypadają będą w tym samym terminie od 28 stycznia do 11 lutego 1984 r.

STATYSTYCZNIE rzecz ujmując, w całym kraju tym rodzajem działalności para się 126 tysięcy osób w 29 tys. placówek handlowych i usługowych. W tej liczbie 93 tys. to osoby świadczące usługi transportowe (głównie taksówkarze). Dziedziny, w których prywatni kupcy szczególnie zaznaczyli swoją obecność, to w pierwszym rzędzie należałoby wymienić właśnie taksówki, zaraz potem zaś handel owo-

Historia bez happy endu

POWRÓT...

5 GRUDNIA 1981 roku wziął z kabiny torbę i walizkę. Wyszedł na pokład, podał rękę wachtowemu...
— Gdzie idziesz, Andrzej, z takim biznesem? Nie odpowiedział i szedł po trapie na keblę portu w Vancouver. Po kil-

ku minutach z jego pola widzenia znikła macierzysty statek m/t „Orcyn”, należący do szwajcarskiej „Odry”.

I w ten to prosty sposób starszy rybak Andrzej Drygalski powiększył grono ludzi, którzy schodząc z polskich jednostek łowczych zdecydowali się na całkowitą zmianę dotychczasowego życia, stał się uchodźcą. O tej porze jeszcze nie szalała na Zachodzie fala plotek i „wiadomości prawdziwych” o Polsce.

(Dokończenie na str. 3)

W obecności

5-letniego dziecka...

Wstrząsająca zbrodnia na ul. Gorkiego

12 STYCZNIA br. wczesnym przedpołudniem oficer dyżurny KM MO — Szczecin otrzymał drogą telefoniczną wiadomość, iż z mieszkania Barbary K. przy ul. Gorkiego 32/13 wydobywa się gaz. Dzwonili sąsiedzi zaniepokojeni faktem, iż na pukanie nikt nie odpowiada, ale zza drzwi słychać jakby jęki, być może wołania o pomoc...

W TAKICH wypadkach należy działać błyskawicznie. Za-

(Dokończenie na str. 2)

O emeryturach i rentach prawie wszystko

Ustalono terminy wypłat

KOLEJNY dyżur przy redakcyjnych telefonach był znów bardzo gorący. Dyrektor ZUS Tadeusz Drabik i zastępca dyrektora Leokadia Swirko-Krukiewicz bez przerwy przez pełne trzy godziny odpowiadali na pytania naszych Czytelników. Tak jak i poprzednio, dotyczyły one spraw różnych, związanych zarówno z nową ustawą, z funkcjonowaniem ZUS, z kłopotami życia codziennego, z którymi borykają się renciści i emeryci. Było sporo spraw interwencyjnych, które będą przez ZUS załatwiane.

Relacje z dyżuru, a w niej — odpowiedzi na zadawane pytania, prześlemy wkrótce. Od powiemy też na następne listy Czytelników. Dziś chcemy poinformować, że szczeciński ZUS ustalił już terminy wypłat zrewaloryzowanych świadczeń.

PIERWSZE wypłaty (wraz z wyrównaniem od 1 stycznia br.) otrzymają renciści i emeryci pobierający świadczenia w dniu 25 każdego miesiąca — otrzyma je więc 25 marca 1983 r. Następnie zrewaloryzowane świadczenia wraz z wyrównaniem otrzymają ci, którzy pobierają rentę czy emeryturę w 20 dniu (20 kwietnia 1983), 15 (15 maja 1983), 5 (5 czerwca 1983), 10 (10 czerwca 1983) i w 30 dniu miesiąca (30 czerwca 1983).

Sympatycy piłki nożnej już wiedzą!

Kurier Szczeciński
CZYTELNIKOM

SKARB KIBICA

to wydawnictwo które pomoże każdemu w śledzeniu przebiegu rozgrywek, typowaniu faworytów, sporządzaniu tabel i prowadzeniu ligowej statystyki

▲ 32 STRONY + ilustracje ▲ TYLKO 20 ZŁ ▲ DO NABYCIA W KIOSKACH „RUCHU” w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Po raz pierwszy na gołeniewskim lotnisku

Ił-62 M „Paderewski” w czarterze do Afryki

NIE BYŁO TO wydarzenie o skal światowej, ale stanowiło nie lada przeżycie dla załogi szczecińskiego oddziału PLL LOT.

też klasy odrzutowiec pasażerski, który zawitał do naszego portu lotniczego.

(Dokończenie na str. 3)

WCZORAJ o godzinie 12.35 na płycie gołeniewskiego lotniska wylądował srebrzystoniebieski samolot odrzutowy „Ił-62 M” z wizerunkiem Ignacego Paderewskiego. Był to pierwszy

Z RFN do Polski

Listy odwetowców

SUWAŁKI PAP. Od kilku tygodni do urzędów różnych gmin w woj. suwalskim, m. in. Wydiminy, Mielki, Mikołajki, Urzędu Miasta i Gminy w Olecku, do wielu osób prywatnych nadchodzi odbite na kserografie jednobrzmiące listy od działaczy i związków przesiadkowców z Essen, Kolonii, Dortmundu i innych miejscowości RFN. Probuje się w nich udowodnić rzekome prawa Niemców do tych ziem. Kilka listów trafiło do kościołów działających na Mazurach. Miejscowa ludność z oburzeniem przyjmuje te „dowody pamięci”, będące jeszcze jednym potwierdzeniem „wymagającej się w RFN działalności organizacji odwetowych.

Od jutra w kioskach

Kodeks kierowcy czyli „Prawo o Ruchu i Ruchu Drogowym”

ODPOWIADAJĄC na szerokie zapotrzebowanie społeczne redakcja „Morza i Ziemi” wydała w formie broszury nowy kodeks kierowcy: „Prawo o Ruchu i Ruchu Drogowym”, które wejdzie w życie 1 stycznia 1984 r. Nowe wydawnictwo już od jutra będzie można nabyć w kioskach „RUCHU” i list pisze redakcja leniej uczyć się nowych przepisów z broszury — cena 20 zł, niż na przykład podczas znacznie kosztowniejszego wypadku.

U progu ważnej decyzji

(Dokończenie ze str. 1)

nowej uczelni uniwersyteckiej o własnym, specyficznym obliczu. Za klasowano przy tym bardziej skuteczną metodę przekonywania: zapraszano do Szczecina, pokazywano slajdy i perspektywy rozwoju tutejszych placówek naukowych, a potem przedstawiano koncepcję uniwersytetu.

POTRZEBA powołania uniwersytetu w Szczecinie przed rokiem jeszcze otwarcie kwestionowana przez różne środowiska, zyskała szerszą akceptację. Nawet ludzie wyopiewający się sceptycyzmem o szcześcińskich możliwościach „wybiła się na uniwersytet”, muszą przyznać, że właśnie taka uczelnia i właśnie w tym miejscu potrzebna jest Polsce.

OBECNIE pilną sprawą jest powołanie przez ministra nauki i techniki i szkolnictwa wyższego oficjalnego pełnomocnika ds. uniwersytetu w Szczecinie. Na obecnym etapie

kształtowania przyszłych struktur uniwersyteckich urząd ten jest już konieczny ze względów formalno-prawnych.

PODZAS dyskusji, jaka rozwinęła się po sprawozdaniu Prezydium Komitetu, wypowiedziano się na temat konkretnych kwestii programowych. Zwracano uwagę na potrzebę uwzględnienia przy „imporcie” kadr naukowych z innych ośrodków przede wszystkim potrzeb humanistyki. Postulowano też położenie w naukach ekonomicznych akcentu na teorię ekonomiczną oraz kształcenie absolwentów w tak deficytowych kierunkach jak ekonomika żywności, ekonomika rolna i rachunkowość. Wicewojewoda A. Glowacki, przed stawiając perspektywy rozwoju bazy materialnej uniwersytetu stwierdził, że jakkolwiek budżet dla potrzeb dydaktycznych i oświatowych uzyskane zostaną doświadczenia adaptacji obiektów o innym przeznaczeniu, to dotychczasowy stan posiadania szkolnictwa pozostał nienaruszony. Uniwersytet uzyska możliwość działania nie kosztem innych potrzeb, lecz wspólnym wysiłkiem społeczeństwa szcześcińskiego.

— ODPOWIEDZIA na prośbą o wyrażenie opinii na projekt ustawy o powołaniu Uniwersytetu w Szczecinie, w imieniu Komisji ds. szkolnictwa wyższego, przedstawił wiceminister nauki i techniki Witold Kmiecik — powinien być czyn — akt powołania właśnie w Szczecinie nowego polskiego uniwersytetu. W historii i polityce liczą się przede wszystkim fakty.

NA zakończenie posiedzenia podjęto uchwałę. Stwierdza ona m. in., że „starania środowisk naukowych, władz wojewódzkich oraz organizacji społecznych stworzyły warunki do podjęcia przez Ministerstwo Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki konkretnych prac przygotowawczych zmierzających do powołania uniwersytetu w Szczecinie. W związku z tym komitet oczekuje w najbliższym czasie mianowania pełnomocnika ministra ds. powołania uniwersytetu w Szczecinie.

„Komitet stwierdza, że właśnie teraz, w obliczu wydarzeń które rzucają mogą na przyszłość pokojowego rozwoju Europy, nadszedł czas, by społeczne odczucie o konieczności wzmożenia potencjału naukowego i kulturalnego w Szczecinie przemieniło w czyn. Zamiast kolejnych deklaracji i wypowiedzi potrzebne jest obecnie stwarzanie nowych, konkretnych faktów.” (law)

Druga strona interesu

(Dokończenie ze str. 1)

już wymierne są korzyści społeczne, których trudno przecieć nie zauważyć. Jak wyglądałoby zaopatrzenie w artykuły rolno-spożywcze, gdyby nie się prywatnych budek i straganów?

Właśnie te społeczne przede wszystkim, a nie merkantylne względy spowodowały, że wokół sektora nie uspołecznionego zaczęło ostatnio dziać się sporo i dobrze. Przygotowywana jest też nowelizacja dotychczasowych ustaw o prywatnym handlu i usługach. Projekt tego dokumentu rozpatrywany był niedawno w wspólnym posiedzeniu sejmowych komisji Handlu, Drobnej Wytwórczości i Usług oraz Pracodawców. Zmiany w nowym projekcie ustawy idą w trzech kierunkach: rozszerzenia dotychczasowych uprawnień na nowe dziedziny takie jak poligrafia, fonografia, usługi geodezyjne i kartograficzne, zwiększenia roli organizacji samorządowych i udzielania zezwoleń na szkolenie uczniów. (analogicznie jak w rzemiośle) oraz

wyodrębnienia z dotychczasowego Zrzeszenia Prywatnego Handlu i Usług samodzielnej organizacji reprezentującej tak-sówkarzy.

Nie są to z pewnością zmiany rewolucyjne, bo też nie o takie chodziło. Sektor nie uspołeczniony, tak jak do tej pory, pełnił ma bowiem funkcję uzupełniającą, a nie zastępującą gospodarkę uspołecznioną. Chodzi jednak o to, by mógł to zagwarantowane ustawą zadanie wypełniać jak najlepiej. Rozszerzenie dziedzin, w których inicjatywa prywatna będzie mogła znaleźć, po wejściu w życie ustawy, pole do popisu — również dotyczy tylko tych spraw, w których jak wiadomo, w najbliższej przyszłości sektor uspołeczniony nie będzie miał możliwości odpowiedzieć na zapotrzebowanie społeczne.

OD dawna przedsiębiorcy prywatni domagali się aby — analogicznie do rzemieślników — otrzymać uprawnienia do szkolenia uczniów. Projekt ustawy wychodził przeciw tym postulatom Zawody Kupca, gastronomika czy hotelarstwa tych dziedzin dotyczył będzie szkolenie są bowiem ciągle deficytowe i każda inicjatywa przeciw tej sytuacji jest w tej sytuacji dobra.

Natomiast wyodrębnienie z dotychczasowej wspólnej organizacji oddzielnej reprezentacji tak-sówkarzy — również zgodne jest ze szczytnymi wcześniej postulatami. Ta grupa zawodowa zdłomnowała w takim stopniu Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług że stało się to przyczyną wielu konfliktów i niezadowolona szczególnie mniejszość licząca przeszło połowę kupców, których interesy nie były należycie reprezentowane przez zrzeszenie. Nowa organizacja tak-sówkarzy podopieczniona będzie ministrowi administracji terenowej

i ochrony środowiska, przede wszystkim ze względu na konieczność ściślejszej koordynacji transportu prywatnego z działalnością uspołecznionej komunikacji.

MIMO że zmiany w projekcie nowej ustawy o prywatnym handlu i usługach są niewielkie i nie dotyczą przecież żadnych spraw systemowych, dyskusja, jaka toczyła się chociażby we wspomnianych komisjach sejmowych daje świadectwo ogromnej rozbieżności sądów i drażliwości całego niemal problemu. Jedni, jak się okazuje, obawiają się reprivatyzacji gospodarki narodowej, inni wręcz odwrotnie — uważają poczynione zmiany za dalece niedostateczne.

Aldona LUKOMSKA (Interpress)

Wstrząsająca zbrodnia na ul. Gorkiego

(Dokończenie ze str. 1)

alarmowana drogą radiową załoga znajdującego się najbliższej ul. Gorkiego radiowoju pogotowia MO otrzymała polecenie sprawienia w czym rzecz i — w razie potrzeby — wylamania drzwi.

DOWÓDCA patrolu tak najszybciej w notatce służbowej: „Z mieszkania ułtniał się gaz, dochozili jęki... Drzwi wylamano... W kuchni odkryto ciało... wszystkie cztery palniki gazowe... Na tapczynie w pokoju leżała bez oznak życia matka kobieta, zakryta do połowy ciała kocem... Rozcięte palmy krwi na poszczel... Szyja i ramiona zmarłej ze śladami ran... Na pierwszym napis sporządzony długopisem: „Za sdrade, Kapuś czerwony... K.P.N. 18.12.1982 r.” W kącie pokoju leżał kilkuletni chłopiec, ze związanymi rękami na meście zbrodni przybyła ekipa dochodzeniowo-śledcza, merytoryczny. Nie było cienia wątpliwości, iż sprawca bądź sprawcy usiłował pozabijać także dziecko. Wszystko wskazywało na to że zamysłem zbrodniarza było spowodowanie ekologicznej katastrofy. Wiele zgrzeszy brakowało, w holuże łazienkowym paliła się świeca, obok łózka denatki stała wazonka z kwiatkami, z narzuconą na żarówkę czarna siateczka, w której w każdej chwili zapalił. Dziurka od klucza w mieszkaniu została zapchaną kawałkiem bandażu, najwidoczniej po to, aby ułtniający się gaz zbyt szybko nie zaalarmował sąsiadów.

MIMO sugerującego mord polityczny napisu na piersiach, prowadzący śledztwo prokurator i funkcjonariusze MO przyjechali te wersje z dużym sceptycyzmem. 25-letnia Barbara K., rozwódka wychowująca samotnie 5-letniego synka Dariusza,

Wizyta wiceministra

W SZCZECINIE przebywał wiceminister sprawiedliwości dr Jan Brol, który spotkał się z sędziami rejonowymi i Sądu Wojewódzkiego w Szczecinie. Tematem spotkania było omówienie aktualnych zagadnień społeczno-politycznych o rzek sądów w zmiennej sytuacji kraju. W czasie narady przedyskutowano bieżące problemy sądownictwa, zadania sądów we wdrażaniu reformy gospodarczej i egzekwowaniu przestrzegania prawa. Wiceminister J. Brol, zapoznając się z warunkami pracy sędziów Sądu Rejonowego i Wojewódzkiego w Szczecinie.



PODZAS posiedzenia Komisji Przemysłu i Spółdzielczości KW PZR i Spółdzielczości „Głosc” — poddana ocenie niektóre elementy sytuacji społeczno-gospodarczej w przedsiębiorstwach państwowych i spółdzielczych. Stwierdzono, że w sporej liczbie przedsiębiorstw zakłada się o słabnięcie w br „uzupełnieniu” wzrostu płac, co nie zawsze łączy się z podobnym wzrostem produkcji, a także niechęci z zaniechaniem całej sfery społecznej.

Wojewoda szczeciński spotkał się ze strażakami

WOJEWODA szczeciński Stanisław Małec spotkał się wczoraj w Urzędzie Wojewódzkim z funkcjonariuszami Straży Pożarnej; komendantem wojewódzkim SP płk. Januszem Palaninem oraz komendantami rejonowymi i zastawcami SP sekretarzami OOP oraz oficerami ds. polityczno-wychowawczych.

Strażacy poinformowali wojewodę o działaniach straży w minionym roku, pomocy w przypadkach klęsk żywiołowych (powodź), omówiono również stan bezpieczeństwa poż. w przedsiębiorstwach i zakładach przemysłowych woj. wódzka. Wg oceny strażaków — stan bezpieczeństwa poż. w szeregu obiektów jest niezadowolający.

W wyniku działań poż. uratowano ubiegłego roku mienie wartości 3700 mln zł, zaś straty powstałe w wyniku pożarów sięgają 373 mln zł.

Na zakończenie spotkania Stanisław Małec zapoznał funkcjonariuszy SP z sytuacją społeczno-gospodarczą województwa, omawiając szczegółowo problemy ochrony środowiska naturalnego. (ap)

Nowy film TV

„UFO”

ŁÓDZ P.A.P. w dziedzinie Wytwórnictwa Filmów Fabularnych sklerowany został do produkcji nowy film telewizyjny pt. „UFO”, którego scenariusz napisał Andrzej Bart-Solowski. Jak powiedział reżyser filmowy Krzysztof Skutniewicz, ma to być obraz obyczajowo-psychologiczny nie pozbawiony elementów satyrycznych. Akcja rozgrywać się będzie w miłej osadzie, gdzie ponoć pojawiło się UFO. Zdziecia rozpoczyna się w marcu i realizowane będą w naturalnym wietrze, bez scen plenerach w okolicach Łodzi.

Brylantowy eksport

(Dokończenie ze str. 1)

plenia należności podatkowych państwa na kwotę 1.778.600 zł — wyjaśnienia złożyli oskarżeni pracownicy PHU „Jubiler” pełniący w latach 1979—81 funkcje dyrektorów i wicedyrektorów oraz gł. księgową przedsiębiorstwa.

Generacja rzecz biorąc zarzuca się im naruszenie przepisów dotyczących gospodarowania kamieniami jubilerskimi, ustalania cen, marż handlowych, należności skarbu państwa przy zakupie tych kamieni, niedopełnienie obowiązków nadzoru i kontroli. To właśnie umożliwiło Romanowi Urbaniakowi skupienie (fimo posiadanych przez przedsiębiorstwo zapasów) po cenach dowolnie przez niego ustalonych powyższych ilości kamieni jubilerskich. W rezultacie powiększone zostały ponad potrzebę zapasy magazynowe, a sprzeczne z przepisami ustalenie cen, obliczenie marż i należności budżetowych państwa spowodowało znaczne szkody w mieniu przedsiębiorstwa, wyrażające się sumą 1.280.960 zł odpłatn dla sprzedających kamienie.

Oficjalną podstawą działalności oskarżonego Urbanika było wewnętrzne zarządzenie przedsiębiorstwa nr 6 z dnia 14.11.1979 r. opracowane — jak utrzymują pro-

kurator — z jego zresztą inspiracji i z pogwałceniem obowiązków w tej mierze przepisów i zarządzeń prezesa Rady Ministrów, ministrów hutnictwa i finansów, PKC i dyrektora kombinatu „Polsrebro”.

Na mocy tego zarządzenia Roman Urbaniak otrzymał też — w ramach państwowego przeciwmonopolu — wyłączność w skupieniu kamieni, ich oceny i wyceny, prawo rozstrzygnięcia wszelkich w tej dziedzinie wątpliwości. Oskarżeni pracownicy PHU „Jubiler” zgodnie stwierdzili, że skup kamieni dokonany przez Romana Urbanika nie przyniósł strat, a zgromadzony przez niego zapas został zużyty przez zakłady usługowe przedsiębiorstwa. Po reorganizacji PHU „Jubiler” przed jego poprzedniego — PHU „Jubiler” wszystkie aktywa i pasywa, w tym kamienie jubilerskie i wartości ok. 13 mln zł. Były to jednak kamienie niemożne, ponadto w dużej części uszkodzone. Wobec planowanego rozwoju placówek usługowych należało zorganizować skup kamieni odpowiadających gustom potencjalnych nabywców. Działalność Romana Urbanika była więc — ich zdaniem — uzasadniona i potrzebami rynku, i interesem przedsiębiorstwa, a przepisy obowiązujące w skupie kamieni, obli-

czaniu marż i należności skarbu państwa nie zostały naruszone. Cyfrowe w akcie oskarżenia przepisy dotyczą bowiem — twierdzą oskarżeni — gospodarowania kamieniami krajowymi (surowca), brok zaś było cenników regulujących skup kamieni zagranicznych. W tej sytuacji przedsiębiorstwo oparło się na zarządzeniu nr 131 ministra MHWU z 1967 r. (w sprawie skupu artykułów przemysłowych od ludności) i uchwale Rady Ministrów nr 271 z 1974 r. (w sprawie organów właściwych do ustalania cen i trybu ustalania cen). W świetle tych przepisów dyrektor PHU „Jubiler” miał prawo — zdaniem oskarżonych — do ustalenia cen zakupu zagranicznych kamieni jubilerskich, a ze względu m. in. na specyfikę towaru (kamienie) mógł upoważnić do zakupu i ustalania cen np. kierowników zakładów. A więc i — Romana Urbanika, którego kwalifikacji nikt w PHU „Jubiler” nie kwestionował. Co się zaś tyczy należności skarbu państwa, wliczono je w 15 proc. marżę realizowaną przy skupie. Na te pytania i na wiele jeszcze innych być może, znajdzie się odpowiedź w zeznaniach świadków. Rozpoczęło się bowiem postępowanie dowodowe.

kamieni jubilerskich, gdyż to należało do sądu, można jednak zastanowić się nad paroma faktami. Otóż z wyjaśnień np. gł. księgowej przedsiębiorstwa wynika, że komisja, która miała zbadać stan przejętych z PHU „Jubiler” zapasów, jakości i wartości kamieni, powołano dopiero w grudniu 1981 r., a skup w zakładzie Romana Urbanika rozpoczęły się jesienią 1979 r., a więc w zasadzie bez rozważania stanu zapasów magazynowych. Z planowanych pięciu punktów skupu zorganizowana w efekcie tylko jeden — prowadzący jego kierownictwo Romanowi Urbaniakowi. Ocen i wycen — w założeniu — dokonywać miała rzeczobowa komisja w której skład wchodził kierownik zakładu i rzeczoznawca, a więc m. in. Roman Urbaniak pełniący podwójną funkcję kierownika punktu skupu i eksperta. Bieżącej kontroli skupu pod kątem prawidłowości ocen i wycen nie prowadzono. Czyżby więc cała reorganizacja PHU „Jubiler” oparta została na działalności jednego człowieka? Romana Urbanika właśnie?

Na te pytania i na wiele jeszcze innych być może, znajdzie się odpowiedź w zeznaniach świadków. Rozpoczęło się bowiem postępowanie dowodowe.

Maria OSIADACZ

nigdy nie interesowała się polityką. Sprawy bądź sprawców należało szukać w kręgach kryminalistów.

(Za kilka dni — dalsze szczegóły zbrodni.)

Ił-62 M „Paderewski”

(Dokończenie ze str. 1)

JAK powiedział nam Marian Paderewski — kierownik oddziału — bryłot „Paderewskiego” był poprzedzony starannymi przygotowaniem ze strony personelu lotniska. W tym celu zostały zamontowane specjalne agregaty (m. in. do odlodzenia płyt) i inny dodatkowy sprzęt. Kierowniczą zwaną Anna Cebryńska mówi nam: „Wieloletnia praktyka nauczyła nas, że w zimie samoloty w porównaniu do innych maszyn...
— Bardzo cieszymy się z tego przylotu. Mimo że obsługa „Ił-62” wymaga znacznie więcej pracy, to mamy dużo satysfakcji z tego powodu. Musielibyśmy się nauczyć zupełnie innego balastowania i wyważania samolotu w porównaniu do innych maszyn.
„PADEREWSKI” w pierwszym swoim „szczęściu” rejście udał się do jednego z południowoafrykańskich miast via Nairobi. Na jego pokładzie znalazło się 160 pracowników

„Transoceanu”, którzy w ramach wymiany załóg zajmują miejsca swoich kolegów na statku — bazy m/s „Gryf Pomorski”, który znajduje się na jednym z łowisk namibijskich k. Walvis Bay. Po drodze do Afryki samolot zatrzymał się jeszcze w Warszawie, gdzie uzupełniono paliwo.
Lot trwał łącznie siedemnaście godzin i gdy te słowa dotrą do Czytelnika — załoga statku będzie już się znajdować na macierzystej jednostce. Podstawową ideą uruchomienia okresowej czarterowej linii lotniczej ze Szczecina dodalekich portów, jest znaczne skrócenie czasu podróży załóg. Był to zresztą stały i od lat już zgłaszany postulat marynarzy i rybaków z przedsiębiorstw połowowych.

STARZEJ marynarz Stanisław Koska i magazynier Stanisław Siwek — pracownicy „Transoceanu” oświadczyli nam przed odlotem: — To bardzo doory powymy, stat wujacy nam szybki przelot bez przesładek. Do tej pory gazowcaż leciliśmy do Warszawy, gdzie ale jednokrotnie kilkanaście godzin czekałimy na czarterowy samolot. Z kolei gdy ze Szczecina wylatywalimy „Hem-1” do Amsterdamu, to później liniami KLM — to mieliśmy kilka przesładek zanim dotarłimy na miejsce.

W CZARASZY rejs zainaugurował czarterowe loty dla załóg rybackich bezpośrednio ze Szczecina do odległych portów. Kolejny odlot nastąpi w marcu. Niemalże rocznie przewiduje się ok. 20 podobnych rejsów. (wab)

Czechosłowacja Rocznica Wydarzeń Lutowych

CZECHOSŁOWACJA obchodzi w tych dniach rocznicę wydarzeń lutowych 1948 r. w wyniku których zapoczątkowano budowę socjalizmu w Czechosłowacji. Przemawiając 24 bm. w Pradze w 35-lecie tych wydarzeń, sekretarz generalny KC KPCZ, prezydent CSRS, Gustav Husak stwierdził, że w lutym 1948 r. lud Czechosłowacji w ostrym starciu klasowym uderzeniem reakcyjną nocy powroty kapitalistycznych porządków, zdecydowanie opowiedział się za drogą socjalistyczną, która wierzwiła i o którą walczyła KPCZ.

„Nowa era lodowcowa” (Korespondencja z Bonn)

NIEJAKO w nawiązaniu do przemówienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego w Katowicach, które odbiło się szerokim echem w RFN, a zdecydowanie krytycznie wobec min. Zimmermanna i rządu CDU/CSU-FDP wypowiedział się ostatnio nestor zachodniemieckich socjaldemokratów przewodniczący frakcji parlamentarnej SPD w Bundestagu, Herbert Wehner.

W ARTYKULE zamieszczonym w „Esslinger Zeitung” stwierdza on między innymi: „Polityce niemieckiej i wschodniemu grozi nowa era lodowcowa. Poprzez żądanie rewizji na Odrze i Nysie, Strauss i Zimmermann wytyczyli nowy kierunek. Nie odprężenie i kooperacja, lecz konfrontacja wydaje się stanowić element polityki, ku której zmlerzają partie chadeckie. Kto wierzy, że granica na Odrze i Nysie może stać się znówu przedmiotem negocjacji, demaskuje się nie tylko jako polityk całkowicie ignorujący realia, ale także jako ten, który zmierza jednocześnie do latarnia istniejących porozumień. Republika Federalna Niemiec zobowiązała się do przestrzegania

nia suwerenności Polski w jej obecnych granicach. I tak musi pozostać...”

Wydaje się, że głosy polityków tej miary co Wehner, Brandt, czy Bahr, będących współartystami porozumień z Polską, mają swoją wagę. Czy jednak zostaną wzięte pod uwagę przez społeczeństwo RFN pokazał bliski już wybory do Bundestagu. (B.C.)

BOCIANIE GNIAZDO

- STATKI NA WYJŚCIU:
m/s „Syrenka” z Danii.
- STATKI NA WYJŚCIU:
m/s „Świnoujście” do Antwerpil
m/s „Ciechońnek” do Rotterdamu, Bremy i Hamburga.
m/s „Siekierki” do Dunkierki ze Świnoujścia.
m/s „Ciechanów” do Irlandii.
- STATKI NA WYJŚCIU 24 BM:
m/s „Kwidzyn” z Finlandii.
m/s „Wrótki” z Norwegii.
m/s „Marynarz Migala” z Danii.
m/s „Ciepłe Zdrój” z Danii.
m/s „Mielec” z Anglii.
- STATKI NA WYJŚCIU 26 BM
Nie przewiduje się.
- STATKI NA WYJŚCIU 27 BM
m/s „Malbork” z Anglii.
- STATKI NA WYJŚCIU 27 BM:
Nie przewiduje się.
- STATKI NA WYJŚCIU 28 BM:
m/s „Świeradów Zdrój” z Antwerpil i Rotterdamu.
- STATKI NA WYJŚCIU 28 BM
Nie przewiduje się.

„Morze i Ziemia” już w kioskach

Nocne życie Szczecina

UKAZAŁ się ósmy numer szczecciniego Tygodnika Wyzwiera „Może i Ziemia”. Przyjeżdża do niego porcja ciekawych artykułów do przeczytania. Przede wszystkim polecamy tekst pt. „Nie ma nocnych jask w „Bajce” autor spisał „ujopnia” noc w szczecciniskiej restauracji „Bajka”. Wrażenia z tego wieczoru dostarczyły mu wiele refleksji, przyznajmy szczerze bardzo gorzkie i krytyczne pod adresem miejscowej gastronomii. Nie chodzi tu tylko o ceny, lecz przede wszystkim o atmosferę w tych przybytkach Bachusa, gdzie radczą sala przedstawicieli... najstarszego zawodu świata.

Młodość w wieku 110 lat?

PEKIN PAP. Z informacji chińskiego dziennika „Szansz Yzpo” — tożsacz rzecz nieprawdopodobna że pewna Chinka, która w myśl praw natury, powinna nieistety umrzeć, przestała starzeć się, a zaczęła młodzić.
Pan Ju Chin-jan ma 110 lat i mieszka w środkowych Chinach. Ostatnio wyrosło jej osiem nowych zębów, czesie swych włosów przybrał kolor czarny, a pomarszczona skóra staje się gładką i delikatną. Wzrosła jej mędra i pojawił się radiak młodzieńczy.
Swym „zaskakującym” zachowaniem pan Ju Chin-jan pragnie być mu wykazać, że w starości wszystko polega wyłącznie na przekroczeniu punktu krytycznego...

„Morze i Ziemia” już w kioskach

Nocne życie Szczecina

UKAZAŁ się ósmy numer szczecciniego Tygodnika Wyzwiera „Może i Ziemia”. Przyjeżdża do niego porcja ciekawych artykułów do przeczytania. Przede wszystkim polecamy tekst pt. „Nie ma nocnych jask w „Bajce” autor spisał „ujopnia” noc w szczecciniskiej restauracji „Bajka”. Wrażenia z tego wieczoru dostarczyły mu wiele refleksji, przyznajmy szczerze bardzo gorzkie i krytyczne pod adresem miejscowej gastronomii. Nie chodzi tu tylko o ceny, lecz przede wszystkim o atmosferę w tych przybytkach Bachusa, gdzie radczą sala przedstawicieli... najstarszego zawodu świata.

Młodość w wieku 110 lat?

PEKIN PAP. Z informacji chińskiego dziennika „Szansz Yzpo” — tożsacz rzecz nieprawdopodobna że pewna Chinka, która w myśl praw natury, powinna nieistety umrzeć, przestała starzeć się, a zaczęła młodzić.
Pan Ju Chin-jan ma 110 lat i mieszka w środkowych Chinach. Ostatnio wyrosło jej osiem nowych zębów, czesie swych włosów przybrał kolor czarny, a pomarszczona skóra staje się gładką i delikatną. Wzrosła jej mędra i pojawił się radiak młodzieńczy.
Swym „zaskakującym” zachowaniem pan Ju Chin-jan pragnie być mu wykazać, że w starości wszystko polega wyłącznie na przekroczeniu punktu krytycznego...

Czaja znów zabiera głos...

BONN PAP. Rzecznik słomkowskiego Górnosiążaków, Herbert Czaja, zabrał głos we czwartek ustanowując się do fragmentu wystąpienia gen. Jaruzelskiego dotyczącego stosunków PRL — RFN. Czaja oświadczył, że strona polska powinna skodyczyć nieustannymi atakami przeciwko Niemcom i członkom rządu niemieckiego, który zgodzie z Konstytucją starają się reprezentować uzasadnione interesy całego Niemiec i wszystkich ich obywateli. Tekst oświadczenia Czaja opublikowany został przez referat prasowy „Landmannschaft” Górnosiążaków i przekazany dziennikarcom w Bonn.

Czaja głosi w imieniu swego ruchu, że polskie poglądy na to jak należy wypełniać układy zyciem „nie mają szans na sukces. Na szczecciniskim temu stol polityczny cel układi niemieckiego, jakim jest doprowadzenie do przywiedzenia podziału Niemiec i porozumienia na bazie prawa do samostanowienia i swobodnych rozkważ podkreślając następnie, iż „istnieje jeszcze wystarczająca liczba niemieckich polityków, którzy z jednej strony nie dają się zaciążyć, z drugiej zaś przedkładają ponad wszystko interes własnego narodu i własnego kraju”.

Katastrofa greckiego promu

W CZWARTEK na Morzu Egejskim kontynuowano poszukiwania ofiar katastrofy greckiego promu „Christi Augim”. Prom na którym znajdowały się 48 osoby, przewrócił się w śróde wczorajm podczas sztormowej pogody w pobliżu wyspy Bubea na Morzu Egejskim. Dotychczas odnaleziono 4 zwłok. 22 osoby zaginęły, 14 osób uratowano.

Do katastrofy doszło, gdy cysterynia ustawiona na pokładzie dla samochodów zsunęły się ze swoich miejsc, co spowodowało silny przechył promu. Następnie eksplodowała benzyna znajdująca się w cysternach.

Poszukiwania utrudnia wiatr i wysokie fale. W akcji ratunkowej uczestniczy ponad 30 statków oraz śmigłowce. Uratowanych przewieziono do szpitala w Atenach. Istnieje obawy, że osoby dotychczas nie odnalezione nie przesyły nocy w zimnej wodzie Morza Egejskiego.

Super odnieniec

KIELEC PAP. Odnieniec — obrzytna zastrzeżony w lasach dalekoleżnych myśliwy Włocławek Zarembki z Kielc, a mimo to ważył 130 kg. Zdobyczo została sprzedana przedsiębiorstwu „Las” w Kielcach.

(Dokończenie ze str. 1)

Ogłoszenie stanu wojennego w naszym kraju miało dopiero nastąpić...

W BIUROWCU Świnoujskiej „Odry” wyjęta zostaje z szafyteczka akt Andrzeja Drygalskiego. Urodził się w 1945 roku. Jest to więc człowiek jeszcze młody, w pełni sił. Od 1968 roku pływa pod znakiem PPDUR „Odra”. W kraju pozostała żona i dwójka dzieci. Z pliku dokumentów wynika, że Drygalski był pracownikiem zdyscyplinowanym, sumiennym i pracowitym. Kilka kartek zapisanych jest okazjonalnymi tekstami. To nagrody, pochwały i wyróżnienia. Nie miał też syżaji z celnikami. Ostatni dokument stwierdza, iż za porzucenie pracy rozwiązano z A. Drygalskim umowę o pracę.

NIEDALEKO Świnoujścia młoda kobieta, żona Drygalskiego, nie umie odpowiedzieć na pytanie: „Dlaczego on tam został?”
— Nigdy nie na ten temat nie mówił. Wręcz przeciwnie. Był człowiekiem który ciężko pracował myślał o domu. Najpierw przyszło na świat jedno dziecko, później drugie. Bardzo dobrze zarabiał. Gdy jechałam do „Odry” po pieniądze to w zależności od tego jak im szła ryba brałam z kasy 18, 20, 25 tysięcy złotych. Kupiliśmy sobie samochód. I chyba do szczęścia to brakowało nam tyl ko samodzielnego mieszkania. Mieszkamy na piętrze tego

domku, który jest własnością moich rodziców...

W UB. ROKU do polskich placówek konsularnych w Kanadzie zaczęły zgłaszać się ludzie. Odnotowano ponad 200 takich wizyt. Kim byli i kim są potencjalni odwiedzający polskie placówki konsularne? To w większości ludzie o zawodach zbliżonych do tego, który wykonywał Andrzej Drygalski — marynarze lub, w większości, rybacy. Około 200 osób

POWRÓT

wyraziło chęć powrotu do Polski. A pamiętać należy o tym, iż wielu z nich wkroczyło w konflikt z prawem, opuszczając pokłady swoich jednostek. Kiedy nastąpiło to po 13 grudnia 1981, to marynarze i rybacy decydujący się na zejście z jednostki dokonywali aktu zwanego dezercją. Jak wiadomo z chwałią ogłoszenia stanu wojennego przedsiębiorstwa armatorskie zostały zmilitaryzowane.

— TRUDNO mi powiedzieć, co maż robić w Kanadzie. Przysłał kilka paczek dla dzieci. Trochę pomarańcze, bućki, jakieś laski. Gdy pływał w „Odrze” z każdego rejsu przywoził znacznie więcej...
Ja wiem ile tam to wszystko kosztuje... Zorientowałam się,

że nie znalazł żadnej stałej pracy. Wynajmuje się do jakichś robot, ot tak Goryszewski...
Wiem ile zarabiał. Jest mi teraz ciężko. W końcu dwójka dzieci na utrzymaniu... Czy ja wiem jakbym się zachował, gdyby on teraz wrócił? Sama nie wiem...

200 OSOB oczekuje w Vancouver na powrót do Polski. Urzędnicy polskich placówek dyplomatycznych skłonni są wystawić dokumenty umożliwiające przekroczenie polskiej

POWRÓT

granicy, umożliwiające powrót do kraju. Jest jednak pewien problem. Podróż do kraju kosztuje około 1000 dolarów. A ludzie ci dysponują tylko pieniędzmi z powrotu i najczęściej pustymi portfelami. Gdy nadszła wiosna, pojawili się w agencji przedsiębiorstw prowadzących działalność na północny Kanady. Oferowali pracę przy wyrabie lasów. Ci, którzy już uprzednio tam pojechali odrzadzali. Nie jesteśmy przyzwyczajeni do pracy w takich warunkach klimatycznych. Mroź jest tak, że drzewa pękają. A machać siekierą czy operować mechaniczną piłą też trzeba umieć. Zeby usklać 1000 dolarów na bilet powrotny, dla nowicjusza, jedna kanadyjska kina może okazać się za krótko...

— CZY doszli do pani władomości, że maż chce wrócić do Polski? Czy może pani a nim rozmawiała telefonicznie?
— Nie rozmawiałam. Nie wiem nawet jak taki kontakt awiażać. Nie wiem, aby szyszał się do Polski. A czy pan na ten temat coś wie?

25 MARCA ub. roku m/h „Hajduk” należący do szczecciniskiego „Gryfa” sztykował się do podniesienia kotwicy. Cu-mował tak jak i inne polskie

POWRÓT

statki, w Vancouver. Na pokładzie i we wnętrzu jednostki panował zwyczajny w takich sytuacjach ruch. Kapitan wyjął polecenie dokładnego przeszukiwania jednostki. Tak się czyni, gdyż „blinda” a więc człowiek, który dostał się na statek i tam się ukrył, powoduje ogromne kłopoty. Jeżeli osobnik taki ujawni się w kolejnym na drodze statku porcie, to armator płaci za „pasażera” duże grzywny. Dziś nikt nie chce przyjmować takich gości.

Około godziny 10 zawołano z mostku kapitana. Dowódca „Hajduka” zszedł do ładowni. Przed wejściem włożył kożuch. Ładownia do której zawołano kapitana jest zamykana hermetycznymi drzwiami, i w trakcie rejsu chłodzona. Tutaj pro-

wozł się złowioną rybę. Zamraża się ją do minus 25 st. C. W okretowej chłodni znaleziono „blindę”. Stan zdrowia tego człowieka, już na pierwszy rzut oka, przedstawiał się źle. Szybko też stwierdzono, że w jednej nodze krążenie krwi nie wyczuwalne. Pólpzytomnego człowieka wyniesiono z chłodni. Był nim starszy rybak Andrzej Drygalski...

NA „Hajduku” zjawił się kanadyjski lekarz, przyjechała wezwana przez kapitana policja. Drygalski musiał czym prędzej trafić do szpitala. Kanadyjczy nie kwapił się z podjęciem tej decyzji. Padło pytanie: — A kto zapłaci za leczenie?

Drygalski trafił w końcu do szpitala w Vancouver. Koszty leczenia obiecało pokryć miasto. Drygalski nie był przecież już obywatelem naszego kraju. Dobrowolnie zrzekł się tego obywatelstwa. A dla Kanadyjczyków? Był jednym z wielu krążących wokół portu bezpaństwowców. W szpitalu, do którego trafił — dosłownie w ostatniej chwili — interweniował chirurg...

W POŁOWIE marca wpłynęło do szczecciniskiego portu polskie statek. Na jego pokładzie wróci do kraju kilka osób. Będą to ci, którzy po ogłoszeniu stanu wojennego zdecydowali się pozostać na obczyźnie. Za ich bilety do kraju zapłaciły... rodziny pozostałe w Polsce. Ci w podobny sposób wróci tu także Andrzej Drygalski!
Marek CZEKAŁA

Bioenergoterapia czyli cud na życzenie

JAK kraj długi i szeroki można wyczerpać, wykorzystać, a nawet zniszczyć w niewidzialnym, oślepiająco technicznie, z cudem. Wystarczy wziąć do ręki różdżkę, bądź poleżyć dłoń na skołataną codziennymi troskami głowę, czy też włożyć — przez pryzmę — lew w piramidę — i oto człowieku jeniec (ponoć) wyieźniony albo pozabawiony... złudzeń.

Nihil novum sub sole, jak mawiają starożytni, czyli nie nowego pod słońcem. Psychologowie — znają tę technikę do nadzreczywości. Im gorzej, im trudniej, im mniej wiary, iż wyjście z kłopotów daje się ująć w jakąś racjonalną perspektywę, tym chętniej uciekają do cudowności, tym łatwiej rodzi się zapotrzebowanie na biblijną mannę kładącą z nieba, albo... uzdrawianie z pomocą dotknięcia ręki bioenergoterapeuty.

Marszenia dobra trzeź. Każdy lubi, choć nie każdemu wolno. Obywateli może się marzyć cud gospodarczy. Ministerowi Bacie nie. On musi trzymać się matki ziemi, czyli realio. Pacjentowi może marzyć się cudowne wyleczenie, natomiast lekarz musi trzeźwo oceniać możliwości współczesnej medycyny. Cud, jeśli wierzyć italskim filmowcom, zdarza się raz i to na ogół krótkim.

Nasza współczesna służba zdrowia nie ma ostatnio dobrej prasy. Odwołanie się do bioenergoterapeuty. Łatwo dostrzec związek między tymi zjawiskami, polegający na tym, że liczba „wierzących” w bioenergoterapię rośnie proporcjonalnie do liczby rozczarowanych funkcjonowaniem współczesnej służby zdrowia. Im trudniej dostać się do lekarza, im dłużej trzeba czekać na zbadanie pod drzwiami jego gabinetu, im więcej kłopotów z nabywaniem zaordynowanego przezeń lekarstwa, tym chętniej ma się ochotę skorzystać z porad uzdrawiacza, który uzdrawia szybko, łatwo i przyjemnie. I co najważniejsze — niemal od ręki. W każdym razie wierzą w to uzdrawianiu. Sami uzdrawiacze są bardziej ostrożni, w czym należy im przyznać słusność.

Wbrew pozorom zdrowie człowieka to nie tylko tego wspaniałego, lecz także dobrego społeczeństwa. Nie jest więc obojętne co się z nim dzieje. Jeżeli człowiek choruje, wykorzystawszy wszelką moc i wiedzę medycyny, idzie do uzdrawiacza, nikomu nie wpadnie do głowy go potępiać, bo słusznie chwytą się nowej nadziei. Jeżeli jednak zaczyna od uzdrawiacza zanim lekarz określi rodzaj choroby i rozpocznie przeciwdziałania, powstaje sytuacja, której zdrowotne skutki mogą być groźne. Traktując zbyt późno do lekarza, pacjent może stracić sporo czasu szansę na wyleczenie. Podobne przypadki w skali masowej stanowią już zagrożenie zdrowia

społeczeństwa. Muszą więc wywołać społeczną refleksję.

Bioenergoterapeuci powiadają, iż nie zamierzają zastępować lekarzy i tradycyjnej medycyny. Wciąż siebie jako sojuszników w walce o ludzkie zdrowie. Być może w ich praktykach jest śladowo nowej wiedzy, być może odkrywają jakiś nowy obczar zaedyjny. Jestem skłonny wierzyć, iż same ich zabiegi jeśli nie pomogą, to na pewno nie zaszkodzą zdrowiu. Brak mi jednak przekonania, że wszystko to powinno się odbywać w atmosferze jarmarcznego harmideru, obok lub poza naukową kontrolą. Krowanie nowej galei medycyny przez amatorów, w tym i dziennikarzy, wydaje mi się co najmniej przesadne. Nauka nie we wszystkim jest rychła. Ale nikt jeszcze nie znalazł innego sposobu odkrywania tajemnic przyrody i wykorzystywania ich dla potrzeb człowieka niż cierpliwe śledzenie nad aparaturą, badanie i sprawdzanie hipotez, nieważne, jak długo, bardzo długie eksperymentowanie.

Ludwik BURSKI

Nowy straszak: mikroprocesor

Przeczekać w buszu

MNIEJ WIĘCEJ co 10 lat uczeni straszą nas jakąś „rewolucją”. Jeszcze niedawno była to „rewolucja naukowo-techniczna”, potem „niebiańska rewolucja”, potem „rewolucja masywna matematycznych”, a dziś, gdy słowa „maszynna matematyczna” brzmią już trochę archaicznie, zwiastunem rewolucji ma być mikroprocesor. Chociaż — prawdę mówiąc — nam ta rewolucja chyba nie grozi wielkimi wstrząsami. Wygląda bowiem na to, że spokojnie przeczekamy w naszym „buszu technologicznym”, aż mikroprocesory rozkruszą i przebudują całkowicie światową technikę, a wtedy rozejrzemy się dopiero, co by tu wstawić pod maskę dajmy na to „Poloneza”, żeby był nowoczesny.

Produkcja układów mikroelektronicznych pod pewnymi względami przypomina produkcję gazy. Otoż projektowanie układu scalonego można przyrównać do etapu pisania artykułów i ich rozmieszczania na poszczególnych stronach. Następny etap to przełożenie idei projektanta na technologię wykonania — czyli w drukarni poskładanie obłownych czcionek, dopasowanie, „polamanie” szpalt i przygotowanie płyt zawierających już całe strony do odbijania na papierze — w fa-

brycie elektronicznej natomiast przygotowano rysunków układów, tak by nadawały się do przekopiowania (po zmniejszeniu) na płytkę odpowiednio przygotowanego półprzewodnika. Potem zaczyna się już masowa produkcja. Każdy obwód maszynny drukarskiej to kilka stron gazy, czyli kilkadziesiąt tysięcy słów zbudowanych z kilkuset tysięcy elementów nośników informacji — liter. Analogicznie jest z produkcją elektroniczną. Na cienkim plasterku specjalnie wytworzonego krystalicznego krzemu o średnicy ok. 5 cm można zmieścić obok siebie kilkadziesiąt tysięcy układów scalonych, których same nazwy dostatecznie odstraszały nie wtajemniczonych.

Potem wystarczy już tylko płytkę położyć na kwadracie, zawierające odizolowane pod postacią listwa danej, blok pamięci, w której zapisane są jak w bibliotece programy postępowania (np. aby odczytać z czujnika liczbę obrotów kół samochodu, pomnożyć przez jego obwód, następnie porównać z wewnętrznym zegarem i następnie wysłać na pulpit sterujący jako aktualną predkosc); oraz blok sterowania, czyli układ, który liczy blok arytmetyczno-logiczny z blokiem pamięci oraz służy do wprowadzania danych i wyprowadzania wyników.

Jeśli taka kostka wyposyż się dodatkowo w klawiaturę, ekran ledowy i kilka układów dodatkowych, to będzie już normalny mikrokomputer. Takie mikrokomputery „osobiste” wielkości małej walizki w maszynach do pisania powstają się w sprzeczności z ubiegłym rokiem w USA — co umiarkowanie szacuje się na 1000 dolarów.

To właśnie perspektywa wyposyżania na człowieka w ubiegłym roku komputer o dużej mocy obliczeniowej tak rewolucyjnie nastroiła filozofów, zwiastujących kolejny przewrót. Ano, zobaczmy

westował w fabryce stolowych kalkulatorów elektronicznych, które jeszcze w 1996 roku ważyły po kilka kilogramów i

kosztowały 2000 do 5000 dolarów, gdy się okazało, że to samo może klient kupić za 100 do 200, a w 1976 r. już tylko za... 5 dolarów.

Cierpka również skóra producentom wielkich komputerów. Okazało się bowiem, że już na początku lat siedemdziesiątych technika miniaturyzacji poszła tak daleka, że w jednej kostce układu scalonego dało się „upchnąć” kilkanaście tysięcy tranzystorów.

Wówczas to pojawiła się myśl, aby zamiast projektować za każdym razem od początku specjalne układy elektroniczne do kontrolowania np. pracy silnika samochodowego czy sterowania awionami na skrzyżowaniach — zbudować układ uniwersalny. Taki, który dałoby się wykonać w technologii pierwszego układu, który dawał się programować do wykonywania określonych zadań, za pomocą układowej funkcji. Sama kostka mikroprocesora zawiera trzy zasadnicze bloki: blok arytmetyczno-logiczny, czyli obszar, w którym buchtaler — ten układ dodaje, odejmuje, porównuje — przetwarza liczby (lub zakodowane pod postacią listwa danej); blok pamięci, w której zapisywane są jak w bibliotece programy postępowania (np. aby odczytać z czujnika liczbę obrotów kół samochodu, pomnożyć przez jego obwód, następnie porównać z wewnętrznym zegarem i następnie wysłać na pulpit sterujący jako aktualną predkosc); oraz blok sterowania, czyli układ, który liczy blok arytmetyczno-logiczny z blokiem pamięci oraz służy do wprowadzania danych i wyprowadzania wyników.

Jeśli taka kostka wyposyż się dodatkowo w klawiaturę, ekran ledowy i kilka układów dodatkowych, to będzie już normalny mikrokomputer. Takie mikrokomputery „osobiste” wielkości małej walizki w maszynach do pisania powstają się w sprzeczności z ubiegłym rokiem w USA — co umiarkowanie szacuje się na 1000 dolarów.

To właśnie perspektywa wyposyżania na człowieka w ubiegłym roku komputer o dużej mocy obliczeniowej tak rewolucyjnie nastroiła filozofów, zwiastujących kolejny przewrót. Ano, zobaczmy

Jan RURAŃSKI

W SZTOKHOLMSKIM „Skansente” przyszła w styczniu na świat matpiatka z rodziny Lori — pierwszy tego typu okaz w Szwecji. Ponieważ mama maleństwa nie miała pokarmu, umieszczono je w inkubatorze i próbowano karmić butelką. Jednak matpiatka zaczęła przyjmować pokarm dopiero wtedy, gdy w inkubatorze umieszczono w zastępstwie mamy misia — pandę.

NA ZDJĘCIU: tygrysiowa matpiatka na wadze. Obok nieodłączna zabawka miś — panda. (CAF — Pressensbild)



Te wspaniałe jednoślady

„Odrasować” amatorów i producentów!

WSPÓŁCZESNA cywilizacja obok niezaprzeczalnych dobrodziejstw niesie ze sobą liczne zagrożenia naszego środowiska naturalnego. Jednym z takich zagrożeń jest hałas, którego podstawowym źródłem są środki transportu. Hałas emitowany przez pojazdy jest szczególnie dokuczliwy w miastach. Największy udział w jego powstawaniu mają pojazdy jednośladowe, autobusy i samochody dostawcze.

Do najgłośniejszych pojazdów należą zdecydowanie jednoślady, a zwłaszcza motorowery i małe motocykle napędzane dwu suwowymi silnikami małej mocy. Są one znacznie hałaśliwsze od samochodów osobowych. Głośność ich pracy przekracza o 4, a nawet o 8 dB(A) średni poziom hałasu, jaki wytworzą samochody osobowe.

Podstawową przyczyną wysokiej hałaśliwości jednośladow jest sposób ich eksploatacji. W ruchu miejskim, który wymu-

sza na kierowcach wszystkich pojazdów jednakową średnią prędkość jazdy, silniki jednośladow pracują z całkowicie prawie otwartą przepustnicą. Tylko bowiem wysoka prędkość obrotowa wału korbowego umożliwia pełne wykorzystanie mocy i osiągnięcie maksymalnej, chociaż relatywnie małej, prędkości jazdy. Takie są właściwości małych silników, których wysokie moce jednostkowe wynikają z wysokich prędkości obrotowych wału korbowego. Nic więc dziwnego, że średnia prędkość obrotowa, z jaką eksploatowane są silniki jednośladow, dochodzi do 4500 obr./min., jest więc aż o 2000 obr./min. wyższa niż średnia prędkość silników samochodów osobowych. Efektem tego jest jednak wysoki poziom hałasu emitowanego w czasie jazdy, który często przekracza dopuszczalne normy (w Polsce dla pojazdów z silnikami o pojemności 50 cm sześć, poziom hałasu nie może przekroczyć 76 dB(A), w RFN — 70 dB(A). Nietrudno też sobie wyobrazić, że dodatkowe, amatorskie przeróbki silników, mają-

ce na celu ich „podrasowanie”, jeszcze bardziej zwiększają ich hałaśliwość.

Nic dziwnego, że rygorystycz-

klas wyższych od silników dwusuwowych. Jedną z przyczyn jest niewątpliwie ich znaczna hałaśliwość w całym zakresie

pracy oraz dokuźliwe zmiany wartości dźwięku (rzędu 8 dB(A) przy niskim obciążeniu i niskiej predkosc obrotowej wału, spowodowane nieregularnym spalaniem mieszanki. Wad tych nie mają silniki czterosuwowe (zmiany dźwięku nie przekraczają 3 dB(A)).

Równie korzystnym zjawiskiem, ze względu na ochronę środowiska, jest stale zwiększająca się produkcja motocykli z silnikami chłodzonymi cieczą. Już w 4,3 proc. motocykli dużych chłodzeniem cieczą. Rozwiązanie to niewątpliwie komplikuje ich budowę i zwiększa masę, ale bardzo korzystnie wpływa na trwałość i hałaśliwość silników. Płaszcz wodny otaczający cylindry nie zabudowanych silników zapewnia znacznie cichszą ich pracę.

Okazuje się więc, że nowoczesność i dobre właściwości jezdne są do pogodzenia z potrzebą ochrony środowiska. Na potwierdzenie tego można znaleźć przykłady znacznie wię-

Jerzy BORKOWSKI

Wiadomości demograficzne

▲ Francja liczy 54,3 mln mieszkańców, w ubiegłym roku urodziło się ok. 803 tys. osób. Zabrakło ok. 60 tys., aby zapewnić reprodukcję prostej. W 1982 roku urodziło się 2 300 000 dzieci, obserwuje się w ostatnich latach w większości krajów uprzemysłowanych. W krajach EWG najwięcej dzieci rodzi się w Irlandii — 21 na 1000 osób, najmniej w RFN — 10,1, średnio w EWG — 12,4.

▲ Stany Zjednoczone liczyły z końcem ubiegłego roku 232 616 497 mieszkańców, około 6 mln więcej niż w roku 1980. W 1982 roku ludność USA zwiększyła się o 0,8 proc., co stanowi 2,1 mln osób. W dwu poprzednich latach ten przyrost sięgał 1 proc.

▲ Szwecja liczyła z końcem 1982 roku 8 326 000 mieszkańców. W ciągu minionego roku przybyło 3 000 mieszkańców, mimo 92 600 urodzeń i aż 83 600 zgonów. Dodatni bilans ludności był możliwy dzięki naturalnyemu czyszczeniu, który osiedlił się na stałe. Od 110 lat statystyki nie notowały tak niskiego wzrostu populacji.

▲ Republika Federalna Niemiec zanotowała spadek populacji o 30 tys. W ubiegłym roku liczyła 81 638 000 mieszkańców. Na świat przyszło 825 000 osób, zginęło 840 000 więcej niż w roku poprzednim. Zanotowano poważny odpływ z RFN cudzoziemców. Tylko w pierwszym półroczu minionego roku wyjechało o 32 000 cudzoziemców więcej niż przyjechało.

▲ W Japonii spada liczba urodzeń, rośnie liczba rozwodów. W ubiegłym roku zanotowano najniższy wskaźnik urodzeń z 1960 roku — 1,24 „dzieci” na rodzinę dwudzinne. Liczba rozwodów sięgnęła 165 000, o 11 900 więcej niż w roku poprzednim. Dwudzinne więcej niż w 1987 roku, kiedy to zarejestrowano 83 000 rozwodów.



„Polmos“ znany i nieznany

Bez toastu...

(Rozmowa z mgr. inż. Józefem Strząską — z-cą dyrektora ds. technicznych w Przedsiębiorstwie Przemysłu Spirytusowego „Polmos“)

— **PANIE DYREKTORZE,** ile gatunków wódek produkuje obecnie?

— Różnie w różnych zakładach, ale w sumie około 60 gatunków.

— A w latach mniej kryzysowych?

— Wtedy było tego wszystkich 160 gatunków.

— Wiemy już ile gatunków produkujecie, a teraz zamienimy to na litry...

— W 1982 r. wyprodukowaliśmy 137 mln litrów alkoholu 100-procentowego (1 litr alkoholu 100-procentowego równa się 5 butelkom o poj. 0,5 litra wódki o mocy 40 proc.) w tym wódek gatunkowych 43 mln litrów, a reszta to wódki czyste. W tym roku planujemy produkcję na podobnym poziomie, tzn. 140 mln litrów alkoholu 100-procentowego, w tym 45 mln litrów wódek gatunkowych.

— Co ze spirytusem? Ponadto jest tylko w Pewexie i w aptekach... na receptę?

— Nie każdy wie, że jedna trzecia całej produkcji spirytusu idzie na potrzeby przemysłu. Dzisiaj nie ma praktycznie dziedziny przemysłu, w której nie używa się spirytusu. Pod koniec 1982 r., na święta, skierowaliśmy do handlu trochę spirytusu i praktycznie poza sprzedawcami nikt go w sklepach nie widział. Niektórzy ludzie traktowali go nawet jako... lokatę kapitału.

Aktualnie, po ostatniej podwyżce, pokazał się znowu w sklepach w cenie 1780 zł za butelkę półlitrową.

— Czy zgodzi się pan z twierdzeniem, że „od wódki rozum krótki“?

— I tak, i nie. Niedawno przeczytałem w zachodnio-niemieckim piśmie specjalistycznym „Brannweinwirtschaft“ wypowiedzi japońskich i angielskich naukowców, którzy twierdzą, że dziennie spożywanie 30 gramów alkoholu poprawia ogólny stan zdrowia i przedłuża życie. Ale gdy ktoś pije nalogowo to jasne, że mu to na dobre nie wyjdzie. Ja sam uważam alkohol tylko w postaci symbolicznego kieliszka przy szczególnych okazjach.

— Czy w ramach walki z alkoholizmem nie można produkować alkoholu mniej procentowego?

— W latach 1976—77 uruchomiliśmy produkcję koktajli alkoholowych o wdzianych nazwach m.in. Dolores, Ramona, Polish Cherry o zawartości alkoholu do 25 proc., ale

nie było na te wyroby zbytu. Obecnie gdy nie ma wystarczającej ilości dobrego importowanego wina, chcemy powrócić do tej produkcji. W tym roku pojawiają się na rynku krey alkoholowe: cytrynowy, pomarańczowy, migdałowy, rumowy, cyranonowy, malinowy i koktajle: jabłkowy i porzeczkowo-malinowy.

— „Polmos“ to chyba superrentowna firma?

— Rzeczywiście, dajemy olbrzymią akumulację dla państwa, ale nasze bezpośrednie zyski są takie, jak większość firm państwowych. Obrazowo można by porównać „Polmos“ do ogromnej pompy, która zasysa pieniądze z rynku i pompuje do państwowej kasy. I o naszych ogromnych zyskach żeby już zupełnie rozwiać mit to powiem, że gdy nasza produkcja będzie limitowana — chodzi o sejmową ustawę o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi — to możemy mieć nawet wewnętrzne kłopoty finansowe.

— Z czego produkujemy wódkę? Znikła z rynku „Żytnia“ więc chyba nie ze zboża?

— Z ziemniaków, melasy i ze zboża. Ale w tej kampanii bardzo dużo, bo prawie 50 mln litrów spirytusu otrzymaliśmy z jablek. Z melasy powstaje alkohol, głównie na cele przemysłowe. Na produkcję jednego litra alkoholu 100-procentowego potrzebujemy 10—11 kg ziemniaków lub 3,2 kg melasy lub 3 kg zboża.

— Panie dyrektorze, tak szerzej i bez tajemnicy zawodowej — ile kosztuje was wyprodukowanie litra alkoholu?

— Na terenie kraju działa 900 gorzelní rolniczych, które są naszymi dostawcami tzw. surówki, czyli nie oczyszczonego bimbru. Za litr takiego piynu płacimy następujące ceny: surówka ziemniaczana 140 zł, zbożowa 125 zł i owocowa 360 zł. Mówiąc o wyrobie gotowym powiem, że litr alkoholu produkowanego z melasy kosztuje nas 60 zł.

— Czy sądzi pan, że po mydle i proszku do prania — alkohol może być następnym towarem wyłączonej z regulacji?

— Jeżeli zwiększy się produkcja do poziomu 170 mln litrów alkoholu 100-procentowego, to można z powodzeniem znieść kartki na wódkę, ale gdy produkcja będzie wynosiła 140 mln litrów rocznie lub mniej, to na rynku będą występowały widoczne braki.

— A co z ekspertem? W ilu krajach znana jest polska „wyborowa“?

— W tym roku nasz eksport, łącznie z dostawami dla Pewexu, wyniósł 21 mln litrów alkoholu 100-procentowego i będzie to poziom roku ubiegłego.

Jeżeli chodzi o drugą część pytania, to nikt nie prowadzi takiej statystyki, ale nie będę daleki od prawdy, jeżeli powiem, że znana jest na całym świecie.

Rozmawiał: Krzysztof ZAK

Uwaga na rybackie „maluchy“!

Nowe tendencje

BUDOWA statków rybackich stanowi od lat specjalność polskiego przemysłu okrętowego. Były lata, kiedy w tej dziedzinie zajmowaliśmy pierwsze miejsce na świecie, a poniżej trzeciej pozycji nasze stocznie nie schodziły. Zbudowały one na zamówienie Związku Radzieckiego największą na świecie flotę przemysłowych baz rybackich, zaś w ogólnym bilansie najbardziej prężnie rozwijały się w przeliczeniu na jednostkę własnej floty i radzieckich kontrahentów. Utrzymanie takiego profilu produkcji na dłuższą metę nie będzie jednak możliwe. Już krajowi armatorzy nie chcą odbierać pływających fabryk dotychczasowego typu, a perspektywy eksportowe dużych statków rybackich, poza Związkiem Radzieckim, zamierają zupełnie. Wynika to z szybko, wręcz radykalnie następujących zmian w rybołówstwie światowym, czego polski przemysł okrętowy w dostatecznym stopniu w porę nie uwzględnił. Teraz trzeba jak najszybciej odrabiać dy-

pią jednostki nieco mniejsze o zredukowanym wyposażeniu przelotowym i przystosowane do mniej energochłonnych technik połowów.

JESLI nasze okrętownictwo zamierza utrzymać swój egzotyczny charakter i obecność na wielkich rynkach, musi dokonać reorientacji zgodnie z potrzebami i wymogami krajów szelfowych, z których część nie parala się dotychczas rybołówstwem na większą skalę. Kraje te potrzebują i potrzebować będą przede wszystkim małych jednostek.

Warto w tym miejscu zdać sobie sprawę z faktu na ogół nie znanego. Otóż flota małych jednostek do 100 ton pojemności, która tonażowo jest trzykrotnie mniejsza od floty plaścej się powyżej tej granicy, daje około 70 proc. światowych połowów ryb morskich. Trawle ry-przetwórcze nie mają więc żadnego powodu (poza wysokością burty), by „spoglądać z góry“ na łódzie i kutry, które są nie tylko wydajniejsze, ale i bardziej ekonomiczne.

FLOTY małych statków rybackich powstają obecnie w wielu krajach Trzeciego Świata, ale nie tylko. Również kraje rozwinięte dokonują wymiany tonażu oglądając się raczej za jednostkami mniejszymi.

Tworzący się nowy rynek statków rybackich jest nie tylko bardzo chłonny, ale i bardzo zróżnicowany. Pod pojęciem „małe statki“ należy rozróżnić trzy grupy jednostek: przybrzeżne, bliskiego i średniego zasięgu. Ich wspólną cechą staje się rosnący zakres mechanizacji. Nawet na otwartych lodziach instaluje się wciągarki i windy o napędzie hydraulicznym lub spalinywym. Te najmniejsze jednostki buduje się coraz częściej z siatkobetonu lub tworzyw sztucznych, co czyni je odpornymi na korozję i niszczące działanie organizmów morskich. Coraz bardziej upodabniają się one do dużych jednostek: są całe pokryte pokładem, stosują połowy z rufy i są wyposażone w szereg urządzeń mechanicznych.

POLSKI przemysł okrętowy traktował dotąd budowę małych jednostek rybackich na eksport jako produkcję uboczną. Poważnie zajęła się nią jedynie stocznia „Wisła“ w Gdańsku, realizując obecnie kontrakt na budowę ponad 40 kutrów dla Nigerii. Wydaje się jednak, że dobrze by było, aby rybackimi „maluchami“ zainteresowali się także nasi potencjalni. Na samych trawlerach-przetwórcach daleko się dziś w ekspansję nie zajeżdżą.

Dwukrotnie więcej

SZCZECIŃSKA Spółdzielnia Pracy „Lotos“ specjalizująca się w ubiorach dla dziewcząt, kończy zagospodarowanie obiektu po byłej stołówce Elekrowni „Dolna Odra“ w nowym Czarnowie koło Gryfina. Uruchomiono już pierwsze oddziały wytwórcze. Przejęcie całości obiektu pozwoli na znaczne zwiększenie poszukiwanej produkcji. Spółdzielnia będzie dostarczać po osiągnięciu przez nowy oddział pełnej zdolności wytwórczej około miliona sztuk odzieży rocznie — dwukrotnie więcej niż obecnie.

Galeria BWA „Brama Królewska“

Poszerzać spojrzenie na sztukę!

GALERIA BWA „Brama Królewska“ w coraz pełniejszym kształcie zaczyna się sprawdzać nie tylko jako salon wystaw, ale też jako miejsce rozmów o sztuce, wymianie myśli na temat jej istoty i form, które przybiera. Nie bez znaczenia jest też tylko z pozoru drobny fakt, iż w tej galerii od niedawna można wypić filiżankę kawy czy herbaty, napojów — jak wiadomo — ro zwiazujących języki, czego nabe domagali się widzowie i pra-

Dość powiedzieć, że wernisaż wystawy „Galerii Foto Medium Art z Wrocławia został uświetniony dwiema prelekcjami: dr. Andrzeja Saja, wykładowcy tamtejszej politechniki na temat „Języka sztuki i języka nauki“ oraz Jerzego Olka kierownika wspom-

ianej grupy twórczej, wykładowcy FWSPP, na temat „Od medializmu do elementarizmu“, która to prelekcja ilustrowana slajdami była pogłównym komentarzem do profilu i istoty działań artystycznych tej awangardowej grupy. Ekspozycja zaprezentowana w Bramie nosi tytuł „Od zera do nieskończoności, od nieskończoności do zera“.

W sumie stycykamy się z wystawą tyż ciekawą, co niełatwo w odbiorze, której motto brzmi: „Z faktu, że następuje zacieranie granic pomiędzy sztuką i jej teorią wcale nie wynika, że my

krytycy możemy leczyć swoje kompleksy, podkietując artystów quasi-artystycznym pomysłami. W sztuce współczesnej wyraża się wszystko wolno, ale to przecież nie oznacza, że wolno każdemu“.

Każdy z wystawiających autorów inaczej podchodzi do tematu: Jan Berdyski ingeruje w głąb płaszczyzny obrazu, w tym wypadku fragmentu fotograficznego pejzażu, chcąc jakby odsonić relacje z autentyczną rzeczywistością. Henryk Słazewski w trzech układach linii prostych wyraża niejako trójwymiarowość kompozycji, Zbigniew Dłubak komponuje swą płaszczyzną z geometrycznego porządku środków wyrazu. Zbigniew Sidorski przekazuje wy-
żda, że „ natura pełna jest zask-

kujących zjawisk“ udowadniając, iż „szeszełobok foremny jest cieniem szeszełanu“, zaś Zbigniew Warpechowski konkluduje: „nie ma takich burz, ani takich oceanów, które by obdyły NIESKONCZONOŚĆ“.

Zaś nieskończoność poszukiwanych nowych mediów sztuki trwa nieprzerwanie od jej zarania. Dziś pomiędzy odbiorcą a artystą pośredniczą nowe narzędzia — kamera, fotografia, telewizja, film, komputer. Zaprezentowane przez J. Olka slajdy uzmysłowiły za-brany, że i hologram i laser też są skutecznymi mediami w kontakcie z widzem. Dziś więc operuje się pojęciem sztuki medialnej, w której sam proces dochodzenia do efektów warsztatowych jest niejako ważniejszy od jej końcowego efektu w postaci skończonego dzieła.

Na wernisażu wystawy przy kawie zgromadziło się kilkadziesiąt zainteresowanych tematami osób. Odniosłam wrażenie, że wyszli z tego spotkania ze sztuką wzbogaconymi szerszym spojrzeniem na twórczość artystyczną, na sposoby poszukiwania jej granic, i na najgłębszy jej sens kwiczący właśnie w samym zjawisku do o-ciekania.

Urszula POZORSKA

OŚRODEK SZKOLENIA ZAWODOWEGO KIEROWCÓW LIGI OBRONY KRAJU w Szczecinie

organizuje

od dnia 1 marca 1983 roku

kurs kierowców na prawo jazdy kat. B

oraz

od dnia 7 marca 1983 roku

KURS KIEROWCÓW ZAWODOWYCH NA PRAWO JAZDY KAT. C (II) podwyższenie kwalifikacji z kat. B.

Zapisy przyjmują i informacji udziela biuro ośrodka przy ulicy Wojciecha 12, I piętro, pokój nr 4, w godzinach od 8 do 16, telefon 43-948.

821-K



Stocznia Szczecińska im. A. Warskiego

zatrudni pracowników:

- spawaczy
- monterów kadłubów okrętowych
- ślusarzy z ewentualnym prze kwalifikowaniem na monter kadłubów okrętowych
- malarzy konserwatorów
- wartowników
- sprzątaczkę
- oraz do przyuczenia zawodu spawacza, monter rurociągów okrętowych, posadzkacza i operatora urządzeń transportowych.

Zamiejszczym (samotnym) zapewniamy kwatery prywatne.

Stocznia posiada stołówkę, bary szybkiej obsługi, własną przychodnię zdrowia, ośrodek wycieczkowy, klub sportowy „Stal”, stadion i boiska sportowe dla sportu masowego oraz szkołę przyzakładową.

Do pracy przyjmuje oraz informacji udziela Sekcja Przyjęć Biura Kadr stoczni, ul. Hutnicza 1, pokój 8, tel. 21-22-47, w godz. 8-15.

779-K

FABRYKA KABLI „ZAŁOM” w Szczecinie ul. Kablowa 1

zatrudni zarzą

mężczyzn i kobiety do przyuczenia zawodu

operatora maszyn kablowych

Fabryka zapewni:

- dowóz do pracy zamkniętymi liniami pracowniczymi z terenu Szczecina, Stargardu, Goleniowa, Nowogardu, Maszewa, Stepnicy, Lubczyny
- dla osób samotnych z terenów objętych autobusowymi liniami pracowniczymi zakwaterowanie w hotelu pracowniczym lub kwatery prywatnych
- posiłki regeneracyjne i obiady z częściową odpłatnością
- wycieczki po pracy we własnym ośrodku rekreacyjnym i czasowym.

Po przyuczeniu do zawodu praca w akordzie.

Blizszych informacji o warunkach pracy i płacy udziela na miejscu dział spraw osobowych i szkolenia zawodowego tel. 61-60-21 wewn. 738.

701-K

ŁOŻECZKO z materacem, kłom, kupię, Tel. 233-251, 5081-G

SONY PeKao - kupię, 22-20-88, 5040-G

SYGNET złoty, duży rozmiar - kupię. Oferty 4939. Biuro Ogłoszeń Szczecin.

TERAKOTĘ i wałno - kupię, Tel. 752-33, 5018-G

RÓŻNE

POGGOTWIE Telewizyjne Paweł Rontziński, Tel. 897-69, 5035-G

TELEPOGOTWIE - Brunon Jakimowicz - 381-51, 4153-G

TELEPOGOTWIE - Zbigniew Knop - 351-06, 2920-G

TELEPOGOTWIE - Marek Michałak - 772-74, 4368-G

TELEPOGOTWIE - Kazimierz Chłód - 464-87, 4923-G

TELEPOGOTWIE - Mieczysław Miałkowski - 22-23-54, 4789-G

TELEPOGOTWIE - Waldemar Czernik, Pogodno - 899-94, 3033-G

POGGOTWIE Telewizyjne Tadeusz Kaczorek, Tel. 76-108, 2956-G

TELEPOGOTWIE - Jan Barczyk - 754-34, 2970-G

TELEPOGOTWIE - Bolesław Gryc - 824-744, 3925-G

TELEPOGOTWIE - Jan Bugajski - 22-71-46, 4194-G

ANTENY - Dłol - Marian Zak 359-76, 4987-G

ANTENY instaluje Marek Zoc, Tel. 763-11, 4227-G

BŁOTNIKI VW, Mercedes, Fiata Inne dorabia Autolast, Płochocin k. Oczarowa, ul. 1 Maja 19, tel. Warszawa 12-49-23, wieczorem, 460-G

CYKLINOWANIE - Tadeusz Brzódka 391-47, 4992-G

CYKLINOWANIE, układam parkiety, podłogi, szybki, tano - 524-995, 5106-G

CYKLINOWANIE - Zbigniew Denkwicz, Tel. 22-93-52, 4984-G

BEZPIECZNE cyklonowanie - Roman Pawlik, 23-00-82, 4321-G

MAŁOWANIE, tapetowa nie - Zdzisław Szankowski 448-12, 4954-G

TAPETOWANIE i malowanie mieszkań - Włodzimierz Boruski, Tel. 355-71, 4934-G

TAPETOWANIE, malowanie - Jerzy Zaniewicz, tel. 82-40-49, 4913-G

KUPNO

DACIĘ lub Renaulta - kupię, Ul. Karpowicza 3, 4975-G

ZDECYDOWANIE kupię Volkswagena 1303, Tel. 331 Przyryce, po 16, 4868-G

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ w Szczecinie

zatrudni

za skierowaniem z Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miejskiego w Szczecinie

dekarzy

Od kandydatów wymagane jest posiadanie uprawnień do wykonywania zawodu dekarza.

Pracownicy otrzymują bilety wolnej jazdy dla siebie, współmałżonka i dzieci na przejazd środkami komunikacji miejskiej. Przedsiębiorstwo posiada: stołówkę, bufety, żłobki, przedszkole, przychodnię lekarską, ośrodek czasowego i wypoczynku sobotnio-niedzielnego.

Dodatkowych informacji udziela Dział Osobowy, ul. Kłonica 5, pokój 35, tel. 744-11 wewn. 139. Dojazd autobusami 75, 60, 53, tramwajami 5, 7.

780-K

CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu klienta - Ewa Orzół tel. 30-30-2. Zgłoszenia 7-5 i 20-23, 3401-G

INSTALACJE elektryczne - Zygmunt Witkowski 82-17-67, 4946-G

NAPRAWA telefonów gniazdek, instalacje - Sławomir Sobczak, Tel. 718-88, 899-G

NAPRAWA lodówek sprężarkowych - Edward Skoczek, Tel. 50, 279-G

NAPRAWA lodówek zamrażarek zamrażalnicy typ SI-83, pralki automatycznych Blomberg - Metalotechnika, tel. 23-03-44, 3933-G

NAPRAWA lodówek sprężarkowych - Kimszal, Tel. 775-23, 3294-G

AUTOMATYCZNE pralki naprawiam, regeneruje programatory, Bogdan Działdziej, 726-21, 4343-G

WYCISZANIE, ocieplanie drzwi systemów szaf biurowych Józef Petelski, tel. 22-90-76, 5101-G

SEGMENTY, kuchnie, zestawy wycieczkowe, karuzele, zlewniaki, poleca Sklep Meblowy al. Wojska Polskiego 168, 968-G

KOMPLETY wycieczkowe, segmenty, karuzele, drewniane, zlewniaki, kolorowe dekoracje - Sklep Meblowy, ul. Jana z Kolna 1a, 4479-G

MONTAŻ urządzeń dodatkowych w samochodach i regulacja, Tadeusz Popielawski, tel. 778-68, (9-11), 4321-G

STALWCH odbiorców na rózce i kółkach, mę. Hasiński, Smigiel, tel. Grzecznościowy 351, 4719-G

DZIAŁKĘ z materiałami budowlanymi zamienie na mieszkanie, Tel. 448-28, 4839-G

OD 1 MARCA poleca duży wybór kwiatów kwiatniarnia przy ul. Jana z Kolna 1a, 4784-G

POSTADAM nowoży Flata 125p, podłame współprace, Oferty 4978 Biuro Ogłoszeń Szczecin.

LOKALE

WŁASNOŚCIOWE M-3 z telefonem zamienie z telefonem zamienie na podobne - Łódź, Piotrków Trybunalski, Oferty 5104 Biuro Ogłoszeń Szczecin.

3 POKOJE, komfort, Po morzany zamienie na pokoje komfort, telefon do III piętra, centrum, Tel. 82-34-98, 5093-G

M-2 własnościowe z telefonem zamienie na M-3 własnościowe z telefonem, Oferty 5043 Biuro Ogłoszeń Szczecin.

MIESZKANIE 3-pokojowe, piece słoneczne, stara budownictwa zamienie na mniejsze, Budownictwo obojetne, Oficylna wykluczona, Pocztowa 18/10, po godz. 18, 5078-G

MIESZKANIE 3-pokojowe 58 m kw., wygodne zamienie na 2 mieszkania, Tel. 39-777, 5013-G

3 POKOJE, piece zamienie na półtora, c.o., Warunki korzystne 22-55-43, 4944-G

2 MIESZKANIA własnościowe trzykondygnacyjne w nowym budownictwie Słoneczne i centrum (sa na telefon) zamienie na domek - Pogodno lub okolicę, Oferty 4519 Biuro Ogłoszeń Szczecin.

MIESZKANIE 3-pokojowe, łazienka, w.c., c.o., z nową budownictwa z telefonem i garażem zamienie na 2 mieszkania oddzielne, Tel. 82-06-70, 4739-G

CZESTOCHOWA - M-3 zamienie na 3-pokojowe w Szczecinie, Szczecin, Tel. 39-613, 3193-G

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI - spółdzielcze M-4, komfort zamienie na M-3 Szczecin, Tel. 48-34, po 18, 4883-G

3 MIESZKANIA po 3 do 4 pokojowe w Grybowie 51, Gole Jeleniej Góry drugie w Szczecinie za

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 23 lutego 1983 roku odeszła do wieczności nasza ukochana Mamusia i Babcia sp.

Stefania Grzywaczewska

Pogrzeb odbędzie się 26 lutego br. o godz. 10 na Cmentarzu Centralnym w Szczecinie. CORKA SYN I RODZINA

Pracownicy poszukiwani

ZAKŁADY PIWOWARSKIE w Szczecinie ul. Chmielewskiego 16

zatrudni

do przyuczenia w zawodzie:

- ♦ aparatowych
- ♦ wagowego

Bez kwalifikacji:

- ♦ sprzątaczkę

Z kwalifikacjami:

- ♦ hydraulika-spawacza
- ♦ tokarza
- ♦ palacza kotłów wysokopiętnych
- ♦ ślusarza-mechanika
- ♦ magazynierów
- ♦ dyspozytora ds. transportu
- ♦ kierownika ds. zaopatrzenia
- ♦ kierownika magazynu

Kandydatom na stanowisko bezpośrednio produkcyjne, którzy zamieszkały poza Szczecinem zapewniamy kwatery prywatne. Na wszystkie stanowiska obowiązują skierowania z Wydziału Zatrudnienia Urzędu Miejskiego w Szczecinie oraz karta zdrowia.

Zgłoszenia przyjmuje dział służby pracowniczej w godz. od 7 do 14, tel. 82-10-61 wewn. 22. 792-K

AKUMULATOR 12 V 80 Ah, nowy - sprzedam, Oferty 4689 Biuro Ogłoszeń Szczecin.

ZBIÓR znaczków PRL i zagraniczne - sprzedam, Tel. 22-33-85, 4972-G

NOWA kurtyka z listów - sprzedam, Tel. 588-35, 5022-G

CHŁODZIARKĘ i zamrażarkę niesprawną sprzedam, Tel. 224-355, 4793-G

DZINSY ogrodniczkę - sprzedam, Gdańska 11/6, 4885-G

PAWILON na warszawo-wojcie, małą gastronomiczną sprzedam, Oferty 454 Biuro Ogłoszeń Szczecin.

KOZUCH damski, rozmiar średni - sprzedam, Szerzycowska 217, 503-G

STARE obrazy olejne pilnie sprzedam, Tel. 714-18, 4756-G

KOZUCH damski - sprzedam, Goleniów, tel. 35-74, po 18, 5082-G

FLESZ Metz 45-CT1 - sprzedam, Tel. 435-47, (18-20), 4899-G

RADMORA, kolumny, magnetofon stereo - sprzedam, Tel. 822-988, 4936-G

JAMNIKI szczeniata - sprzedam, Tel. 613-669, 5074-G

JAMNIKI długowłose, szczeniata, rodowode - sprzedam, Głębockie, ul. Jaworowa 41, 5065-G

5-MIESIĘCZNEGO czarne pudelka, suczki - sprzedam, Ul. Maciejewicza 7/18, 4976-G

KOMPLETNY wycieczkowy „Swarzędz”, rozkładany do sprawy, nowy - sprzedam, Chłopińskiego 30, 4940-G

SPRZEDAŻ

HMW 520 - sprzedam, Tel. 53-07-16, 5081-G

CITROENA 1200 Club - sprzedam lub zamienie na inny zachodni, Tel. 435-47, (18-20), 5089-G

HUMBERA 220D - tanio sprzedam, Tel. 322-060, 5080-G

SILNIK Mercedes 200D - sprzedam, Tel. 613-154, 5021-G

SILNIK Mercedes 220D - sprzedam, Łanowa 4, 8083-G

Z tajemnic ludzkich

Dwojaczki, trojaczki, pięcioraczki...

O GROMNA sensacja na Węgrzech wywołały urodziny pięcioraczek — szilvi, Melindy, Hajnalki, Sandora i Eriki — w rodzinie Tarjánich, Prasa węgierska — tak samo jak polska w 1971 roku, kiedy przysły na świat pięcioraczki w Gdańsku — dużo uwagi poświęca maluchom. Równolegle zajęła się problematyką porodów mnogich, tym bardziej że prawie jednocześnie z węgierskimi pięcioraczkami urodziły się sześcioraczki w Krakowie, czworaczki w Pradze i trójaczki w Neapolu.

Statystyka węgierska odnotowuje porody mnogie od 1920 roku. Na podstawie tych danych można zauważyć, że pro-

cent takich porodów maleje. Powodem tego zjawiska — jak wyjaśniają fachowcy — jest to, że coraz młodsze kobiety decydują się na poród, a poród mnogi na ogół nie następuje po pierwszej ciąży, lecz po trzeciej lub czwartej, najczęściej u kobiet w wieku 35—40 lat.

WEDŁUG danych z ostatnich 10 lat, na Węgrzech rocznie rodzi się 150—160 tys. niemowląt, a na każde 80 porodów przypada jeden poród mnogi. Np. w 1981 r. przysła na świat 1468 par bliźniaków. Matematycznie licząc trójaczki rodzą się raz na 10 tys. porodów. Na Węgrzech od 1970 roku trójaczki przypadały na 10 490 porodów. Rocznie rodzi się 10—18 tro-

jęczków (choć w 1981 roku „przekroczono normę” — było ich 26). Według tej reguły na każdy 1 mln porodów przypada jeden poród czworaczek.

Liczba porodów na Węgrzech co 5—8 lat osiąga 1 mln, co mniej więcej zgadza się z danymi urodzin czworaczek: 1952, 1959, 1967, 1974 rok. W ostatnich dziesięcioleciu zmieniła się ta biologiczno-statystyczna reguła: w tym okresie czworaczki przypadały na 394 418 porodów (1977, 1979, 1980—2, 1982). Jeśli przyjęliśmy statystyczną prawidłowość to na każde 100 mln porodów powinny urodzić się pięcioraczki. Na Węgrzech pięcioraczki urodziły się w 1933 roku (oprócz faktu urodzeń nie

ma żadnych innych danych), od tego czasu było ok. 7—8 mln porodów, czyli obecny poród

pięcioraczek stanowi „anomalie statystyczną”. Fakt ten jednak można wyjaśnić tym, że ich matka przez 3 miesiące brała leki hormonalne, a leczenie hormonalne ma duży wpływ na porody mnogie.

OBECNIE na całym świecie pięcioraczki tyją w 15 rodzinach (1943 — Argentyna, 1964 — USA, 1966 — Afryka, Nowa Zelandia, 1967 — Anglia, 1970 — USA, 1971 — Polska, 1972 — Australia i Wenezuela, 1974 — USA, 1976 — Japonia, 1978 — Francja, przy czym ciekawostką jest, że matka była pochodzenia węgierskiego, 1981 — Japonia).

porcja 40 mil (prawie 65 km) biegu, pływania i jazdy rowerem — potrzebna, żeby trójboista utrzymał się w dobrej formie — oznacza w przeliczeniu rocznym ponad 9 000 mil (14 580 km).

MIKE ELLIS (inicjator stworzenia BTA) przepowiada, że chociaż na pierwszych mistrzostwach nazwane monem „Człowieka z żelaza” pojawiło się tylko 15 uczestników, to w pierwszych mistrzostwach W. Brytanii weźmie udział ponad 500 sportowców. Wśród nich będzie też Christine Barrett, która, jak wyjawia się Ellisowi, jest jedynym obywatelem brytyjskim, jak kiedykolwiek doznał do samego końca „trójboju”. Już fakt, że Barrett w ogóle znalazła się na starcie, był sam w sobie dużym osiągnięciem, ponieważ miała wypadek rowerowy, po którym była przez 3 dni nieprzytomna i bliska śmierci. W 6 tygodni po tym wypadku, w którym po zderzeniu się z jakimś samochodem dwukrotnie przekroczyła się w powietrzu zanim upadła na ziemię, Moss przebiegła połowę dystansu maratonu. A w 5 miesięcy później uczestniczyła w imprezie „Maraton londyński”. Przyszła na metę jako 2 141, mając czas 3 godziny, 3 minuty, 53 sekundy. Po tym biegu zaczęła marzyć o czymś większym. Dlatego w październiku ub. roku próbowała wziąć udział w imprezie „Człowiek z żelaza”.

Barrett, 34-letnia instruktorka kultury fizycznej i tańca akrobacyjnego, potrzebowała 12 i pół godziny, żeby znaleźć się na mecie tej imprezy. Teraz wspomina: „Człutam się wspaniale po pływaniu i fantastycznie po rowerze, ale po 8 czy 9 milach maratonu zaczęłam być umęczona”.

profesora Ibeum. W 1978 r. odkrył pierwsze gniazdo dinozaura z jajami i to przyniosło jego pracom rozgłos i uznanie. Dziś Horner zna już doskonale obyczaje tych mądrotów lat najdawniejszych.

HORNER jest przekonany, że dinozaur prowadził czynne życie, że był ciepłokrwisty. To przekonanie jest odmienne od ustalonych opinii. Według najnowszych wniosków wyciągniętych z obserwacji Hornera, niektóre gatunki dinozaurów potrafiły biegać z szybkością co najmniej 40 km na godzinę, inne zaś umiały doskonale pływać. Wiele dinozaurów roślinnożernych wędrowało w wielkich, doskonale zorganizowanych stadach, jak to czynią dziś słonie: młodzież w środku, otoczona przez osobniki dorosłe. Te zwierzęta, „wysocy rozwinięte”, jak mówi Horner, które dominowały na Ziemi przez blisko 200 milionów lat zastępują na lensza opinię niż ta, jaką miały dotychczas.

Uśmiechnij się!



— Czy macie może literaturę dla przedwczesnie dojrziałych dzieci?



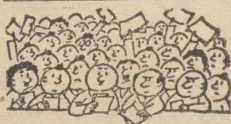
— Proszę się uśmiechnąć. Albo nie, lepiej nie!



— Niech zesz mi zmienić ubranie. Wypada to tym samym terminie co żony.



— Ale za moję wymięnię z pamięci wszystkich zawodników I ligi...



— Co za ludzie! Szkolanki herbaty nie dadzą spokojnie wypić...

Sport: nowa dyscyplina!

„ANGLIA sposobi się do „Człowieka z żelaza” — oto tytuł artykułu o nowym „trójboju” (pływanie, jazda na rowerze, bieg), którego mistrzostwa odbędą się w tym br. w Wielkiej Brytanii. Artykuł ukazał się w londyńskim „THE TIMES”. Autorem jest David Powell.

BRYTYJSCY miłośnicy sportu zaczęli być może, niezadługo zastanawiać się, czemu kiedyś maraton robił taką sensację, skoro teraz zobaczą na własne oczy, jak po 10 godzinach nieustającej walki o zwycięstwo człowiekowi starcza ledwie sił na to, żeby na czworakach pełznąć do przodu. Oto bowiem w Anglii ma być zorganizowany „trójboj” („trioathlon”) — impreza, której uczestnicy muszą przeplęknąć 2 i pół mil (4,5 km), potem pedałować w szaleńczym tempie na rowerach, następnie przebiec 26,2 mil (42,192 km). Wszystko to bez chwili wytchnienia.

Brytyjskie Stowarzyszenie Trójboju — BTA (British Triathlon Association) zawiązało się w grudniu 1982 r. A teraz w miejscowości Reading zebrało się zamienione grono, które poinformowało, że pierwsze tego rodzaju mistrzostwa planuje się zorganizować w Bedford, prawdopodobnie w lipcu br.

W Reading zjawili się (entuzjastycznie witając to, co tam zapowiedziano) pięcioboista Danny Nightingale, zdobywca złotego me-

dału na Olimpiadzie w 1976 r. oraz Sarah Parker, która zajęła drugie miejsce w mistrzostwach świata w pięcioboju nowoczesnym kobiet w 1982 r. Parker powiedziała, że „trójboj” uzyska popularność, „ponieważ w naszym kraju jest tylu zniechęwanych ludzi, którzy chcą robić śmieszne rzeczy”. Ale właśnie takiego kpiącego i po błażliwego stosunku do „trójboju” nie chce BTA. Stowarzyszenie miało nową Wilsona Millsa (który kiedyś był znanym na świecie pływakiem) na stanowisko doradcy medycznego, po to, żeby uprzytomnić uczestnikom „trójboju” niezbępczeństwo przeliczenia się z własnymi siłami.

„TRÓJBOJ” to już dziś najnowszy szal w USA. Jest to konkurencja tak wyczerpująca, że dwie z najbardziej cenionych w Ameryce imprez tego typu otrzymały przydomki: „Człowieka z żelaza” i „Ucieczka z (wielozłota) Alcatraz”. W 1982 r. organizatorzy imprezy „Człowiek z żelaza”, która odbyła się na Hawajach, nie dopuścili do udziału w niej paru szelek chęlnych, ograniczając liczbę startujących do 850. Jedną z nich dał amerykańskiej sieci telewizyjnej ABC okazję do najbardziej sensacyjnych zdjęć ukazanych w ramach „Wiadomości sportowych”. Tym zawodniczką była kobieta, Julie Moss, lat 23. Prowadziła. Ale na kilka metrów przed metą czterokrotnie upadła: ze zmęczenia. Wyrzuciła ją inna. Jednak Moss popadła na czworakiach

zapewniał sobie drugie miejsce. Ncwjorczyk Bill Noel, czynnie uprawiający „trójboj” i organizujący jego imprezy, wyraża przekonanie, że sprawa Moss ogromnie spopularyzowała tę nową konkurencję sportową. Noel stwierdza: „Sprawa uzyskała wielki rozgłos i była czymś, co rzec można — usankcjonowało w oczach ludzi na se istnienie”.

PO wielu długich godzinach treningu, hartowania mięśni i wyrobienia w sobie woli zwycięstwa trójboista przyjmuje polecenie wycołania się z konkurencji równie nożyczliwie, jak gracz w piłkę nożną odbiera „czarową kartkę”. Noel wskazuje: „98 proc. startujących w trójboju walczą do samego końca. Ci, którzy odpadają, to rozwydrzy tacy, którzy mieli jakiegoś kłopoty z rowerem”.

Ciekli niezależnie od satysfakcji dobitności do samego finisu istnieje też jeszcze inny bodziec do walki — perspektywa wypłaty. Mike Ellis, który był pomysłodawcą stworzenia Brytyjskiego Stowarzyszenia Trójboju — BTA, mówi: „Mamy nadzieję, że będziemy w stanie dawać nagrody pieniężne i to jeszcze jeden sposób zachęcenia ludzi”. Jednak te nagrody będą tylko pokryciem części wydatków na sprzęt potrzebny do treningu i nie podwają amatorskiego statusu uczestników imprezy (jaka odbędzie się w Bedford) Przygotowania do niej zawiódą trójboistów dalej niż wyjeździ w ciągu roku samochod przeciętnej raczyny angielskiej. Dzień w dzień

Czy dinozaury naprawdę były głupie?

NA lamach francuskiego tygodnika „L'EXPRESS” Keith Hindley opowiada o najnowszych badaniach paleontologów z Princeton.

NIEZDARNE, apatyczne, głupekowate — takie epetyty były odzobę licznych teorii o zachowaniu dinozaurów — stworzeń, które zamieszkiwały Ziemię w erze mezozoicznej. Obecnie trzeba będzie zrewidować wszelkie dotychczasowe domniemania, a to za sprawą serii odkryć, jakich dokonała ekipa paleontologów z Uniwersytetu Princeton (USA) pod kierownictwem Richarda Hornera. „Te ob-

szarym z minionych czasów nie były ani głupie, ani niebezpieczne — wyjawia Horner. — Zbierały się w wielkie kolonie w celach reprodukcji. Opiekowały się swoimi „matkami” jeszcze długo po ich wykluceniu się z jaj. Krótka mówiąc, postępowały jak dobrzy, troskliwi rodzice”.

W PIERWSZYM obowiesku, wśród rozrzuconych pagórków Montany badacze odkopali gniazda dinozaurów — monstrualnych stworzeń roślinnożernych i ziemnowodnych. Gniazda te, zbudowane warstwowo wśród błota i rozrzucone w odległości 7 metrów jedno od drugiego, zawierały 80 jaj do ułoyłów zagrzebanych i skierowanych wezszym końcem ku dołowi. Skorupy prawie nietknięte, z wyjątkiem części rozbitych przez wykluwające się dinozaury, stanowią dowód, że młode opuszczały gniazdownisko zaraz po przykryciu na świat. To kolonie odkrycia przez Hornera obfituje także w skamielinałe szczątki młodych osobników, co dowodzi, że dinozaury zamieszkiwały obowiesko co najmniej przez rok, lub dłużej.

HORNER wysuwa nawet hipotezę, że ten typ dinozaurów działał w bardziej rozwiniętej współpracy — tworzył „łobki” strzeżone przez kilku dorosłych osobników, podczas gdy pozostałe zajmowały się zdobywaniem pożywienia dla całego stada. Na tym miejscu ekipa Hornera znalazła gniazdowi-

ska zbudowane jedno na drugim, co niewątpliwie świadczy, że dinozaury powracały tam co roku składając jaja.

NAJNOWSZYCH swych odkryć Horner dokonał w odległości około setki kilometrów od znanych już miejsc stałego przebywania dinozaurów: głębokich, pokrytych bujną roślinnością dolin, gdzie dorosłe osobniki musiały paść ofiarą innych swych krewniaków, jak mągroznego tyranozaurusa, ponieważ znalezione tam ich kości.

Ujawienie obyczaju gniazdowania poza obrębem, gdzie toczy się normalne życie, rozstrzygnęło jeden z dyematów, który od dawna nurtował specjalistów, bowiem nigdy nie znajdowano skorup jaj czy szczątków świeżo wyklutych osobników dorosłych. Jak stwierdza Richard Horner, specjalista szkalpi po prostu w niewłaściwym miejscu.

TEN paleontolog z Princeton jest dziś uważany za mistrza we wszystkim, co dotyczy dinozaurów. Pierwszą swą skamielinę wykopał w wieku 7 lat. Przez długi czas prowadził poszukiwania jako amator, wspomaganą przez pewnego

Głos piłkarskiego arbitra

Do sędziego trzeba mieć zaufanie...

GRA w piłkę nożną przechodziła cały szereg przeobrażeń, stosowano różne style, nim doszła do obecnej formy w jakiej jest uprawiana na całym świecie. Kiedy zebrały się na placach dwie grupy młodych ludzi i zaczęły kopać piłkę w kierunku przeciwnika, powstało zagadnienie regulowania ruchów ofensywnych, defensywnych i przerw w tych czynnościach. Kto miał regulować — jedna czy druga strona? Powołano więc arbitra, który roz-

strzygał spory, a następnie wy-dawał decyzje. W ten sposób powołał tworzyła się sylwetka sędziego piłki nożnej. Temu z kolei trzeba było da-wać różne wskazówki i wytyczne, nieraz umowne jak ma rozstrzygać spory i stać na stra-ży w prawidłowym ocenianiu zdobytych punktów. Sędzia był bowiem narazony na różne komplikacje, wynikające z braku przepisów gry w piłkę nożną.

DO przeprowadzenia zawodów jest wysłany sędzia, który obowiązany jest czuwać nad przestrzeżeniem przez piłkarzy przepisów gry i rozstrzygać we wszystkich spor-nych przypadkach. Rozstrzygnięcie sędziego jest ostateczne, kara raz zastosowana nie może być cofnięta.

Zawody piłkarskie trwają dopóty, dopóki sędzia nie odwidzie ich za-konczenia. Sędzia reprezentuje władzę, której podporządkować się muszą wszystkie pozostałe osoby biorące udział w grze. Arbitr orze-ka rodzaj piłkarskiego przewinie-nia, nazywa karę, oczekuje ją, dba o przebieg spotkania zgodnie z obowiązującymi przepisami. Sam musi je znać w stopniu bardzo do-brym.

Sędzia piłkarski chce dobrze wy-wiązać się ze swoich obowiąz-ków, poza przygotowaniem teore-tycznym i praktycznym musi być też odpowiednio przygotowany fi-zycznie i psychicznie. Arbitr to człowiek, który abso-lutnie nie jest zainteresowany re-zultatem rozgrywanych zawodów. Przez cały czas pracy na boisku musi on zawsze pamiętać, że zachowanie i postępowanie jego jest obserwowane i oceniane przez wi-dzących.

SĘDZIA jest tylko człowiekiem. Zdarza się więc, że popełnia błędy. Zresztą sprawa jest w o wiele więk-szym stopniu zkomplikowana niż się na pierwszy rzut oka wydaje. Nawet tam, na stadionie, sędziacy nie zawsze zdają sobie sprawę ze złożoności sędziowania. Sędziowa-nie jest ciężką pracą odpowiedzialną i niewdzięczną. Na obó nie zda-ża się, by sędzia nie znał przepi-sów. Trzeba przecież pamiętać, że ten „kałosz” zanim wyznaczony zo-stanie do prowadzenia ligowego spotkania, ma za sobą kilka lat praktyki sędziowskiej w niższych klasach, liczne egzaminy.

Trudności polegają na czym in-nym, na bezbłędnej ocenie przewi-nień, (w jednej chwili) na jednoli-tej interpretacji przepisów i stoso-waniu sankcji. Łatwo to powie-zać, trudniej zrobić. Dobry sędzia w ciągu 90 mi-nut meczu przebiega na boisku 12 do 14 km. Jest fizycznie zmęczony. Do tego ludzkiego zmęczenia do-chodzą kłopoty w postaci symulo-wania kontuzji, wstrzymania wy-konania rzutów, krytyka, wrzesień, obrażające okrzyki, gwizdy itd. Sędzia nawet najlepiej przygotowany często po prostu szamocze się psy-chicznie, traci kontrolę nad grą a na to tylko czeka widownia i za-wodnicy. Wtedy najmniejszy błąd arbitra wraża do rangi strasznego przewinienia. Sędzia w takich sytuacjach — stara się za wszelką cenę utrzymać dyscyplinę na boł-sku, wiedząc że to w kolosalny

sposób wpływa na postawę widow-ni. Mając jednak równocześnie świadomość czekających go znieważe-nia, nie tylko uszytych, jest adenerowan-y — przynajmniej — może popełniać błędy, nie rozważając intencji zawod-nika.

PRZEPISY gry mają stwa-rzać takie warunki, aby gra była prowadzona a modliwie wielokrotnymi przerwami, a obow-iazkiem sędziego jest karać stale świadome przekroczenia. Stale odgwydywanie wątpli-wych i nieistotnych naruszeń przepisów wytwarza wśród za-wodników zły nastrój i rozdraż-nienie, a widowni psuje przy-jemność. Ale trzeba jedno-cześnie pamiętać: widać nie zawsze, że dużej odległości, mo-że widzieć przewinienia zawod-ników, o czym trybuny nie chcą pamiętać, gwizdają i gwi-żdzą. W ich mniemaniu sędzia jest zły „kałosz”. Widzimy jak dzieło czynników warunkuje się dziwo, dobre sędziowanie. Nie należy jednak ukrywać i faktu, że sędzia może mieć swój słaby dzień.

W sumie jednak do sędziego trzeba i należy mieć zaufanie. Z pewnością pragnie on jak najlepiej gwizdać — gwizdy publiczności stanowią dla niego niedobry konkurent. Oby było ich w większych roz-grywkach jak najmniej. Włodzimierz DZIURBAN
OZPN — Szczecin
Sędzia Zastępca

Piłka nożna

O puchar „Kuriera”

W NIEDZIELĘ o godz. 12 — ćwierćfinałowe mecze zimowego turnieju otwarcia sezonu piłkarskiego seniorów, którego uczestnicy walczą o puchar naszej redakcji. W Gryfynie Energetyk gra z Sępem Brzesko, w Dolicach Unia z Kluczewią Stargard, a w Szczecinie (stadion przy ul. Potulickiej) Pionier z Iną Goleniów. Stawką tych spotkań jest awans do półfinałów, w których jest już łobeski Światówid.

Imprezy sportowe

SOBOTA
Godz. 10 — sala SP przy al. Piastów — halowe mistrzostwa okręgu w pilce nożnej.
Godz. 10 — SP ar 65 w Zdrojach — nauka biegania na nartach dla wszystkich.
Godz. 14 — parking przy ul. Akademickiej — V olimpiada okręgowych zimowych mistrzostw Szczecińca o tytuł najzdolniejszego kie-rowcy.
Godz. 18 — basen WDS — mistrzostwa województwa w pływaniu.
Godz. 18 — hala WDS — mistrzostwa okręgu w boksie.
NIEDZIELA
Godz. 10 — hala przy al. Kopey-nika — halowy turniej piłki nożnej TKKF.
Godz. 10 — basen WDS — mistrzostwa województwa w pływaniu.
Godz. 11 — Park Kasprowieca — impreza rekreacyjna „Tata, mama i ja na śniegu”.
Godz. 11 — hala WDS — mistrzostwa okręgu w boksie.
Godz. 11 — basen przy ul. Bandarskiego — towarzyski mecz piłki nożnej Stal Szczecin — Słoko Gorzów.
Godz. 11 — stadion Arkoński — eliminacje startowe do MP w kolarstwie przełajowym (juniorzy i juniorzy młodsi).

Na mecz z ZSRR...

22 MAJA piłkarska reprezen-tacja Polski rozegra w Chorzowie ważny mecz z cyklu eli-minacji ME z zespołem Związku Radzieckiego. Szczeciński Oddział Sports-Tourista podej-mie się na zlecenie organizacji wyjazdów na to spotkanie (au-tokar, bilety wstępu). Szczegóły tel. 33-338. Istnieje także możliwość zorganizowania wy-jazdu na mecz Polska — Fin-landia (Warszawa 17.IV.).

RAYMOND CHANDLER



Tłumaczył Piotr Kamiński

15

— Przepraszam, że byłam taka okropna — powiedziała i wepchnęła coś pod bibułę na biurku. Posłatała mi jeszcze delikatny uśmiešek, ruszyła ku drzwiom i otworzyła je.
— Zadzwoń do pana — rzekła tonem intymnym. I wy-szła, stuk, stuk, stuk w bł. korytarza.

Pochyliłem się i podniosłem bibułę. Wyglądałem pognie-cione banknoty, które tam leżały. Nie był to szczególnie udany poczulunek, ale najwyraźniej znowu miałem szansę zarobić te dwadzieścia dolarów.

Telefon zadzwonił, zanim zdążyłem znowu zacząć się martwić panem Lesterem B. Clausenem. Sięgnąłem po stu-chawkę myśląc o czym innym. Głos, który usłyszałem był gwałtowny, ale nieco zamplony, jakby ktoś mówił przez fi-rankę albo przez długą, białą brodę.
— Marlowe — powiedział.
— Przy telefonie.
— Masz sejf, Marlowe?

Dość już miałem grzeszności jak na jedno popołudnie.
— Przeszła pytać, zaczął gadać.
— Zadałem ci pytanie, Marlowe.
— A ja nie odpowiedziałem — odparłem. — I tyle. — Wyciągnąłem rękę i przysnąłem palcami widelki. Trzyma-łem je tak przez chwilę grzebiąc dookoła w poszukiwaniu papierosa. Wiedziałem dobrze, że zaraz zadzwoni znowu. Zawsze swojej posty w życie, że są moi. Nie zagrałi jeszcze swojej posty w życie ze sceny. Kiedy telefon za-dzwonił, od razu się odezwałem:

— Jeśli masz jakąś propozycję, to mów. A póki nie przy-jęłam zaliczki, mówię ci to mamie „Proszę pana”.
— Opanuj ten ognisty temperament, przyjacielu. Mam kłopoty, potrzebuję pomocy. Muszę coś schować w bezpie-czonym miejscu. Na kilka dni, nie dłużej. A ty za to zarobisz trochę szybkiej forsy.

— Nie troszkę? — spytałem. — I jak szybkiej?
— Stówkę. Leży tu i czeka. Grzej ją dla ciebie.
— Słysz, jak mruczy — powiedziałem. — Tu to znacz-y gdzie?

Słyszałem ten głos jakby dwa razy, raz w stu-chawce, drugi raz niczym echo gdzieś z tyłu głowy.
— Pokój 332. Hotel Van Nuyssa. Zapukać dwa razy szybko i dwa razy wolno. Nie za głośno. To musi być szybka ro-bota. Jak prędko możesz...

— Co mam dla pana przechować?
— Poczekaj, aż tu przyjdiesz. Powiedziałem, że się spie-szę.
— Ja? się pan nazywa?
— Pokój 332.
— Dziękuję za pański cenny czas — powiedziałem. — Do widzenia.

— Hej, poczekaj, kwiśrusie. To nie z tych rzeczy, co my-słisz. Ani forsy. Ani smaragdowe naszyjnik. Po prostu coś, co jest bardzo duże warte dla mnie, a nie dla kogo innego.
— W hotelu jest sejf.
— Chcesz umrzeć w nędzy, Marlowe?
— Czemu nie? Jak Rockefeller. Jeszcze raz do widzenia. Głos zmienił się. Przeszła był zamplony i pachaty. Po-wiedziała ostro i szybko:

— A jak tam leci w Bay City?
— Nie odpowiedziałem. Po prostu czekałem. Po drugiej stro-nie drutu rozległ się śmiešek.

— Myślałem, że cię to zainteresuje, Marlowe. Pokój 332. Ruszaj, chłopcze. Dawaj gaz.
Telefon stuknął mi w ucho. Odwiesiłem. Bez żadnego powodu olówek styczyl się po biurku i zmalował grafit na szklanym uchwajstrze pod jedną z nóg. Podniosłem go i powołał, starannie, naostriłem w ostrzałce przykręconej do krawędzi parapetu, obracając go dookoła, żeby był gładki i równy. Odłożyłem go z powrątem do rynienki na biurku i otrząpalem rękę. Miałem nieograniczone ilości czasu. Wyj-rzałem przez okno. Nic nie zobaczyłem. Nic nie usłysza-łem.

A potem, jeszcze bardziej bez powodu, zobaczyłem twarz Orfanay Quest bez okularów, z makijażem, włosami blond zebrzonymi nad czołem i przeciwiącznymi przepaską na sa-mym środku. I z lózkowymi oczami. Wszystkie muszą mieć te lózkowe oczy. Spróbowałem wyobrazić sobie tę twarz na dużym zbliżeniu, jak miłośni ją męski typ wśród sze-rokich przestrzeni baru Romanowa.

W dwadzieścia dziewięć minut byłem w hotelu Van Nuy-ssa.

— 8 —

Kiedyś, dawno temu, musiało tu być nawet dość elegan-cko. Ale przestało. Wspomnienia po cygarowym dymie uczepliły się hallu zupełnie tak samo, jak brudne złozenia na suficie i sprężyny wystające ze skórzanych foteli. Mar-mur recepcyjnej lady zastarzał się na złotto-brązowo. Ale diwan na podłożu był nowy i spoglądał na mnie tuaró, całkiem jak recepcjonista. Ominąłem go i poszedłem do kiosku z papierosami w kacie. Położyłem ćwiartkę i poprosi-łem o paczkę Camel. Dzwieciąc się za ladą była siomiana blondynka, miała długą szyję i zmęczone oczy. Położyła przede mną papierosa, dodała pudelko zapalek, po czym wrzuciła moją resztkę do puszek z napisem „Podziękowanie od Funduszu Komunalnego”.

(cda.)

Niebawem do nabycia!

Na rozpoczęcie wiosennej rundy — ze „Skarbem Kibica”

REDAKCJA „Kuriera Szczecińskiego” przygotowała na rozpoczęcie drugiej rundy rozgrywek ligowych (od ekstraklas — do ligi okręgowej) specjalne wydawnictwo dla sympatyków futbolu pt. „SKARB KIBICA”. Liczy ono 32 strony i przynosi wszystkie informacje niezbędne do śledzenia roz-grywek, a więc terminar-gier ekstraklas, II i III li-gi a także ligi okręgowej, składów drużyn i ligi (ze zmianami personalnymi), omówienie szans wszyst-kich szczecińskich ligowców, opinie trenerów i ka-pitanów naszych drużyn wiele piłkarskiej statysty-ki (m. in. tabela wszech-czasów oraz pełny wykaz mistrzów, wicemistrzów i zespołów jakie zajęły 3 miejsce w całej historii polskiej ekstraklasy), a także mini-sondę z nagro-dami dla posiadaczy „Ska-ru”.

Wydawnictwo znajduje się obecnie w rękach drukar-zy Szczec. Zakładów Graficznych i w najbliż-szych dniach — najpraw-dopodobniej już we wte-rek — trafi do kiosków „Ruchu” w Szczecinie i województwie. Cena 20 zł nakład ograniczony.



JAK już informowaliśmy w Włazownej k. Warszawy odbył się III Ma-ry Zimowy Maraton Świder — Właz. W biegu głównym — na dystan-sie 29 km triumfował Jerzy Skarżyński ze Szczecina, a wśród nań — na 10 km najszybsza była Gabriela Górzyska. Kobiety uczestniczyły również w biegu na dwa razy dłuższym dystansie. Ponadto odbył się „Bieg krasnoludków” — na dystansie 1200 m, a dzieci starsze — do 14 lat rywalizowały na dystansie 4000 m.

NA ZDJĘCIU: zwycięzca biegu głównego Jerzy Skarżyński, podczas składania autografu w albumie kolekcjonerski podpisów znanych sportowców.

(CAF — A. Rybczyński)

Szlakiem szczecińskich stacji kolejowych

Przedsmak peryferii

SZCZECIN, podobnie jak wiele miast Polski, posiada swoją obwodnicę kolejową. Jeszcze nie tak dawno trasa ta nie miała zbyt wielkiego znaczenia dla mieszkańców naszej aglomeracji.

TERAZ, gdy kursuje tędy — aż do Trzebieży — szybka kolejka elektryczna, sytuacja powinna ulec radykalnej zmianie. Przed pociągami stanęła szansa stania się konkurencyjnym środkiem komunikacji dla autobusów WPKM. Można to zresztą dostrzec co rano na niemal wszystkich dworcach kolejowych miasta. Wsiadają tam bowiem spore grupy ludzi zatrudnionych w zakładach pracy północnej części Szczecina.

DWORCZĘ GŁÓWNY: na peronach 3 i 4 — skąd odchodzi wagony trakcji elektrycznej — jeszcze do południa widać ślady porannego pasażerskiego szczytu. Rampy oficjalnie zaśmiecone są zużytymi biletami.

mi WPKM, niedopalkami, opakowaniami po papierosach. Koże na odpadki są zresztą najczęściej przepiękne. Pociąg odjeżdżający stąd zatrzymuje się następnie na stacji Turzyn.

CZYTELNICZY dość często sygnalizują nam iż na tym właśnie przystanku ojeżdżony prawie zawsze panuje spory bałagan. Tym razem jednak nasz reporter został dość mile zaskoczony. Schudnięte utrzymanie perony, dobrane okna poczekalni, czysta kasa biletowa. Nawet sanitariaty mieszczące się w tunelu, okazały się nad podziw czyste.

Kolejna pauza w naszej miejskiej podróży wypadła na Pogodnie. Tu nieprzewidywalnym do podróży tą trasą zdawać się może, iż znaleźli się gdzieś na zapadłej wsi, a nie w centrum Szczecina. Budynki stacji przypomina chyba tylko stary bunkier. Nie ma w ogóle uliczkę, poczekalnia pozabawiona jest drzew, zaś w otworach okiennych tkwią — nie wiadomo po co — jedynki kraty. Wiatr hula tutaj jak chce.

STACJA SZCZECIN-LEKNO. O takim luksusie jak poczekalnia nie ma tu nawet co marzyć. Ludzie czekający na pociąg chronią się więc zazwyczaj przed deszczem i śniegiem pod okapem czerwonego budynku, w którym rezyduje stowarzyszenie. Teren wokół — to werpety pokryte lodem i śniegiem. Zgromadzone przez budowlanych stopy płytek chodnikowych pozwalają jednak mieć nadzieję, że kiedyś, po remoncie, będzie można tu przebiec nie niszcząc obuwia.

SZCZECIN - NIEBUSZEWO. Jest to już nieco bardziej rozwinięty przystanek kolejowy. Wzruszają jednak wizerania atmosfera odrapanych i smutnych stacyjek wiejskich. Resztki plakatów na ogłoszeniowych tablicach, futryny okienne i parapety gęsto pokryte rozmaitymi napisami, będącymi „szaleńską twórczością” znużonych podróżnych.

Kolejna stacja na naszej trasie to Drzetowo. Mimo że wokół górują nowe bloki mieszkalne, stacyjka wydaje się być usytuowana gdzieś na dzikich polach. Poczekalnia, która — podobnie jak na Pogodnie — stała się już też jedynie wiatra, nie spełnia oczywiście swojej roli. W bezpiecznym, jak się zdaje, budynku były kiedyś sa-

nitariaty. Teraz, przez pozabawione szyb okna, można spojrzeć, że wewnątrz wszystko niszczeje... Nigdzie nie uda się też znaleźć choćby tylko fragmentów rozkładu jazdy. Perony i dojście do przystanku są mocno oblodzone.

NA DALSZEJ trasie do Trzebieży zobaczyć możemy kolejną taką obrazki. Nasz reporter odwiedził jednak tym razem jedynie stację usytuowaną najbliżej centrum miasta. Refleksje z tej podróży — a także smutki. Podstawowy wniosek jaki się nasuwa, to taki, że jeśli DOKP nie spowoduje zaspokojenia ni miejskich przystankach najbardziej elementarnych potrzeb pasażerów, nie ma nawet co marzyć o konkurencyjności dla WPKM. Nawet jeśli na miejską obwodnicę wpuszczymy luksusowych supereksosy, ludzie zaczynają każdy dzień swojej pracy od przemierzania na peronie, będąc mieli pod adresem kolejarzy jedynie... „szczęste słowa”.

Koncert kameralny w Zamku

W NIEDZIELĘ o godz. 18 odbędzie się w Zamku interesujący koncert kameralny. Udział w nim wezmą: Jadwiga Rappe — alt, solistka Teatru Wielkiego, Marcin Zalewski — lutnia renesansowa (rzadki dziś instrument) o niezwykłym brzmieniu, Maja Noskowska — fortepian. Spotkanie prowadzi Jerzy Pietkowiak. W programie — dawna muzyka polska oraz utwory Schuberta, Chopina, Karłowicza i Strawińskiego.

Migawki handlowe

Popyt na nowaliki

▲ WYGLĄDA na to, że kłopoty z zakupem odpowiedniej jakości pieczywa przestaną wreszcie doskwierać klientom. Oto bowiem Zakłady Piekarnicze zamierzają produkować więcej chleba stołowego w workach z folii. Chleb tak opakowany długo zachowuje świeżość. Po południu (a nie tylko rano) powinny być również dostępne w sklepach bułki. Zainstalowano bowiem nową dawkę larkę do ciasta, która nie powinna się psuć tak często jak poprzednia.

▲ NA LICZENIE odciętych kuponów z kartek reglamentacyjnych PSS „Spolem” wydaje 65 milionów zł rocznie. Tyle wynoszą koszty rozliczeń i dokumentacji talonów wyłącznie w samym Szczecinie. Za tę sumę można by wybudować nowoczesny pawilon handlowy o powierzchni 1000 m kw.

▲ DZIENNIE w naszym mieście trafia do sieci handlowej (nie tylko Centrali Rybnej) 30 ton ryb. Są to przede wszystkim filety, a także garnatki ryba, tj. śledzie w oleju, w occie, po łowicku oraz sałatka ryba. Ponadto do przetwórci CR trafia dzień w dzień 7 t dorsza i 20 t śledzi. Są one konserwowane solą po to, by zgromadzić odpowiednie zapasy i przetworzyć je przed świętami wielkanocnymi.

▲ NOWALIKI na rynku warzywnym dopiero się zaczęły i już zapachniało wiosną. Na razie dostawy sałaty i świeżych ogórków pochodzą wyłącznie ze szklarni na Gumieńcach. Mimo dość wysokiej ceny tych ostatnich (600 zł za

1 kg) cieszą się one znacznym popytem i handlowcy twierdzą, iż można by ich sprzedawać znacznie więcej niż tylko 300 kg (tyle wynosi dzienna „moc produkcyjna” szklarni). Podobnie ma się sprawa z sałatą; niby jest — sprzedaje się średnio 2 tys. główek dziennie, ale poszoby ponoć nawet 6 tysięcy główek. Apogium zbiorów dopiero przed nami. (wys)

„Dzień otwartych koszar”

12 Dywizja zaprasza W NAJBLIŻSZA niedzielę, 27 bm., inchoz szkół podstawowych i podopiecznych będzie mogła zapoznać się z żołnierskim życiem, poznać uzbrojenie i wyposażenie LWP, także zobaczyć rejonny zakwaterowania. Dzień ten ogłoszono bowiem w jednostkach 12 Dywizji Zmechanizowanej im. Armii Ludowej „Dniem otwartych koszar”. i żołnierze w godz. 10-14 będą oczekiwać gości.

Wszystkich chętnych do wzięcia udziału w imprezie krajowozawodowej pod hasłem „Sankami na szczecińską „Gubiówkę”. Zbiórka przy I pawilonie o godz. 9 (sankami).

Notatnik szczeciński

- PALAC Młodzieży zaprasza wszystkich chętnych do wzięcia udziału w imprezie krajowozawodowej pod hasłem „Sankami na szczecińską „Gubiówkę”. Zbiórka przy I pawilonie o godz. 9 (sankami).
- KLUB Osiedlowy SSM przy ul. Jodłowej 1 organizuje w sobotę kullig dla dzieci w Nadleśnictwie Głębokie. Zbiórka koło klubu o godz. 9.45 z własnymi sankami i kłoboczkami. Zapisy w klubie do godz. 20. W przypadku niesprzyjającej pogody — rańd pięsy.
- KLUB „Bon Ton” (ul. Wyzwolenia 85) zaprasza dzieci w sobotę na imprezę „Baw się razem z nami” w klubie „g” przy ul. Dworkowej 12.
- AUTOMOBILKLUB Szczeciński przeprowadza będzie dla swoich członków bezpłatną diagnostykę silników wszystkich marek samochodów w sobotę w godz. od 9 do 14 przy al. Piastów 20.
- AKADEMICKI Klub Tańca Towarzystwo ZSP PS organizuje szkoleniowy turniej tańca towarzyskiego w klubie „g” przy ul. Dworkowej 12 w niedzielę o godz. 16 w auli LO 1 przy al. Piastów 12.
- SPOTKANIE z cyklu „Muzeum Narodowe przedzie” odbędzie się w niedzielę w Galerii Sztuki przy ul. Słomkińskiej 1. O instrumentach pomocnych na wigajnych mowić będzie mgr Maciej Szukała. Początek g. 18.30.

PROSZĘ O GŁOS

Naciąganie pasażerów

ZWRACAM się z prośbą o wyjątkowość — nie tylko mnie, ale i innym osobom udającym się taksowkami na Wyspę Pucką, czy należy opłacać także kurs powrotny? Ostatnio bowiem jechałem taksowką z ulicy Bogusława na Wyspę Pucką i kierowca zażądał takiej opłaty za powrót. Przejazd kosztował mnie w sumie 132 zł. Wydaje mi się, że jest to naciąganie pasażerów; nie każdemu się przelewa, a jeżeli już korzysta się z usług taksowek to tylko dlatego, że zachodzi pilna konieczność.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

OD RED. Zasięgnęliśmy na ten temat informacji w Wojewódzkim Zrzeszeniu Prywatnego Handlu i Usług. Okazało się, że żądanie kierowcy opłaty za powrót było nieuzasadnione. Zwracamy na to uwagę wszystkim zainteresowanym. W przypadku zaistnienia podobnych sytuacji, należy natychmiast interweniować w zrzeszeniu.

Goście czechosłowacy w Szczecinie

Otwarcie wystawy

WCZORAJ w Czechosłowackim Ośrodku Kultury i Informacji w związku z 35 rocznicą historycznych wydarzeń lutowych oraz powstaniem Ludowej Milicji, odbyła się konferencja prasowa oraz otwarcie wystawy poświęconej tym wydarzeniom. W spotkaniu obok przedstawicieli placówek konsularnych w Szczecinie uczestniczyli delegaci Milicji Ludowej CSRS w osobach: Zdenek Klika — naczelnik Sztabu Politycznego LM z Moraw, Milos Novak — naczelnik LM z Cheb i Karel Marek również z Cheb.

Kierownik ośrodka Mirosław Horych przedstawił przyczyny rewolucyjnych wydarzeń lutowych, a na ich tle powstanie i

działalność Milicji Ludowej w Czechosłowacji.

W sali ekspozycyjnej pokazano kilkadziesiąt fotografii obrazujących budowę państwowości naszych sąsiadów po II wojnie światowej. Zachęcamy do odwiedzenia wystawy.

INFORMATOR

HANDEL, USŁUGI

W SOBOTĘ, 25 bm. wszystkie sklepy ogólnospółwycze, piekarnicze i nabiałowe czynne będą od godz. 7 do 18, sklep „Mazurek” (al. Buczka 21) od 8 do 16; sklepy mięsno-wędliniarzkie, garmateryjne i drobiarskie, warzywno-owocowe i spożywczo-rolne od 9 do 18; rybne CR od 10 do 18 (jednosobowe od 9.30 do 17); cukiernie prywatne od 10 do 18, a piekarnie prywatne od godz. 6. Sklepy branży przemysłowej wszystkie czynne od 11 do 18, PT „Centrum” — od 8.30 do 18, kwaciarnie od 10 do 18, Kioski „Ruch” — normalnie jak w każdy dzień powiatu.

KAMIENNA rzeźba na Wałach Chrobrego, pokryta śnieżną czapą, prezentuje się bardzo oryginalnie. (Foto: Zb. Jodkowski)

na indywidualne zamówienia klientów; pomoc drogową PZMot. (tel. 881) czynna całą dobę; stacje benzynowe całą dobę — jak w sobotę, od g. 7 do 18 przy al. Wojska Polskiego, Strzałowskiej i Cukrowej, od g. 12 do 20 przy Sikorskiego i Granitowej.

POCZTA

W SOBOTĘ cała dobę czynny będzie telegraf i telefon przy al. Niepodległości 4/42 oraz UPT Szczecin 30 na Dworcu GI; w godz. od 8 do 13 — placówki przy Urzędach Wojewódzkim i Miejskim, w godz. od 9 do 14 przy al. Piastów, ul. Stożyskiej, Szczecińskiej, Malopolskiej 17, w Zaloniu i w Policach przy al. Piastów 8. Wszystkie pozostałe nie wymienione wyżej ul. powiatowe będą w godz. od 8 do 14. Placówka w szpitalu przy ul. Arkońskiej będzie nieczynna.

KOMUNIKACJA

TRAMWAJE i autobusy w sobotę kursować będą jak w każdy dzień powszedni. Z powodu robót sieciowych w nie dzielę w godz. od 8 do 18 tramwaje linii nr 8 będą kursowały z Bąsenu Górniczego do Głębokiego, a odłonek trasy od pl. Kościuszki do Gumieńca będą obsługiwały autobusy.

Komunikat PEDIM-u

ZOODNIE z poleceniem Wydziału Komunikacji UM, z dniem 20 bm. nastąpi zmiana organizacji ruchu na skrzyżowaniu ulic Batalionów Chłopskich — Leszczyńska. Zmiana polegać będzie na tym, że ul. Leszczyńska i Walecznych będą ulicami głównymi, ul. Batalionów Chłopskich będzie ulicą podporządkowaną.